Rok V. Niedziela dnia 17 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 40

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

50 miljonów zł. na regulację rzek górskich.

WARSZAWA. Projektowane jest przeznaczenie sumy 50 miljonów złotych na regulację rzek i potoków górskich. Suma ta ma być wydatkowana ze źródeł pozabudżetowych w okresie dwuletnim.

W roku bieżącym przewiduje się 25 miljonów złotych na roboty wodne, przyczem mają być uwzględnione w pierwszym rzędzie potoki górskie i rzeki w Małopolsce.

Fundusze na roboty wodne mają być uzyskane z wewnętrznych operacyj kredytowych.

Plan parcelacyjny na r. 1936.

Ogłoszony został oficjalnie plan parcelacyjny na r. 1936. ustalony rozporządzeniem Rady Ministrów. Obejmuje on w poszczególnych województwach 20000 ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego oraz 80000 ha gruntów prywatnych.

25.000 harcerzy na zlocie w Spale.

W roku bieżącym przypada 25-lecie działalności Związku Harcerstwa Polskiego. Z tej racji przygotowywany jest szereg uroczystości harcerskich.

Kulminacyjnym punktem obchodu jubileuszu będzie wielki zlot harcerski, który odbędzie się na terenie rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

Na zlot ten ma przybyć 25.000 harcerzy, harcerek i starszyzny harcerskiej.

Ponadto spodziewany jest przyjazd delegacyj harcerzy polskich z zagranicy oraz harcerzy zagranicznych.

Zlot będzie miał na celu zobrazowanie 25-letniego dorobku i rozwoju harcerstwa w Polsce.

Kartel cementowy nie odżyje.

Dowiadujemy się, że nie ma szans istnienia zgłoszony w końcu stycznia r.b. do rejestru katelowego kartel cementowy, ponieważ w sferach miarodajnych panuje opinja, że niema on racji bytu.

Tylko 90 osób w Berezie Kartuskiej.

WARSZAWA. W obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej przebywa obecnie 90 osób. Początkowo było tam izolowanych 250 osób.

Większość ludności bawarskiej za szkołą katolicką.

BERLIN. Zorganizowany przez kardynała Faulhabera plebiscyt, który miał ustalić czy katolicy bawarscy są zwolennikami t. zw. szkoły narodowo socjalistycznej jedności czy też szkoły katolickiej, wypowiedział się w 65 proc. za szkołą katolicką w Bawarji.

SAARBRUECKEN. 10-ciu księży katolickich i znaczna liczba zakonników opuściła obszar Saary.

Jest to pierwszy na większą skalę wyjazd kapłanów katolickich, którzy przed plebiscytem w Saarze występowali za status quo.

Tajną centralę hitlerowską wykryto w Austrji.

WIEDEŃ. — Tajną centralę narodowo-socjalistyczną wykryły władze w Dolnej Austrji w okolicy St. Poelten, aresztując 32 hitlerowców, którzy usiłowali powołać do życia zakazaną na terenie Austrji organizację narodowo-socjalistyczną, w szczególności zaś szturmówki S. A. i S. S. Kierownikiem tej akcji był weterynarz Rieder. U aresztowanych znaleziono materjał propagandowy.

ś. † p.

Dr. WOJCIECH STAWNICKI

b. Lekarz Naczelny Szpitala dla chorób wewnętrznych w Częstochowie, Członek honorowy Częstochowskiego Towarzystwa Lekarskiego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 lutego b.r. w Krakowie, przeżywszy lat 60.

Sprowadzenie zwłok z Krakowa nastąpi w sobotę do Katedry św. Rodziny, skąd w niedzielę 17 lutego o godz. 2 i pół po południu, odbędzie się pogrzeb na cmentarz na Kulach. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Rodziny w poniedziałek dnia 18 lutego o godz. 9 rano.

O czem zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

Żona, córki i rodzina.

W dniu 15 lutego zmarł w Krakowie

ś. † p.

Dr. WOJCIECH STAWNICKI

Honorowy członek Towarzystwa Lekarskiego, były lekarz naczelny szpitala chorób wewnętrznych.

W Zmarłym tracimy zacnego i uczynnego kolegę.

Częstochowskie Towarzystwo Lekarskie.
Związek Lekarzy Państwa Polskiego,
Obwód Częstochowski.

22.432 ha ziemi prywatnej
ulegnie przymusowej parcelacji w roku bież.

WARSZAWA. Wobec tego, że plan parcelacyjny na rok 1935 dla gruntów prywatnych w poszczególnych województwach został wykonany tylko częściowo, Rada Ministrów wydała rozporządzenie o ustaleniu na rok bieżący wykazu imiennego nieruchomości, podlegających wykupowi przymusowemu.

Przymusowemu wykupowi zostanie poddane 22.432 ha gruntów prywatnych. Obowiązkowi parcelacyjnemu m. in. podlegają obszary z następujących nieruchomości ziemskich.

1360 ha dóbr ziemskich p. Jarosława Potockiego w pow. baranowickim, 150 ha dóbr ziemskich p. Antoniego Jundziłła w pow. baranowickim, 422 ha z majątku Iwje p. Tomasza Zamoyskiego w pow. lidzkim.

100 ha z ordynacji ołyckiej Janusza Radziwiłła, 250 ha z majątku spadkobierców Pawła Steckiego w pow. równieńskim.

700 ha z majątku Pawła Sapiehy w pow. borszczowskim, 1640 ha z majątków Spółki Brody, 1200 ha z majątków Antoniego Lanckorońskiego w pow. czortkowskim.

342 ha z dóbr rycerskich, Hans Georga von Klahra w pow. bydgoskim, 1500 ha z majątków Ernesta i Edwarda Fischer von Mollardów w pow. jarocińskim, 400 ha z majątku Johannesa Hannemanna w pow. morskim, 305 ha z majątku Franciszka Wuertza w powiecie starogardzkim, 120 ha z majątków Ryszarda Ziehna w pow. tczewskim.

Odwilż ogarnęła Polskę.

WARSZAWA. W ciągu ostatniej doby nastąpiła odwilż na całem terytorjum Polski. Temperatura nieprzekroczyła narazie kilku stopni powyżej zera, co uważają za objaw korzystny, umożliwiający powolne tajenie śniegów i kruszenie lodów. Mniej korzystny jest on w miastach, gdzie śnieg spadając momentalnie taje, zamieniając się w straszliwe błoto.

Najgrubsza szata śnieżna pokrywa dorzecza Dniestru i Stryja. Najgrubsze powłoki lodowe utrzymują się na Dźwinie niemniej i Prypeci. Na Wiśle pod Warszawą leży lód grubości 40 cm. Obecny stan na rzekach może się utrzymać jeszcze kilkanaście dni, o ile nie nastąpi dalsze ocieplenie. Ruszenia lodów można się spodziewać przy temperaturze 8 do 10 st. powyżej zera. Niebezpieczeństwo zatorów mogły sprowadzić opady deszczowe. Tylko nagła odwilż i spóźniona jest połączona z groźbą powodzi. Odwilż wczesna, taka jak obecnie nie wróży żadnych komplikacyj na rzekach.

GDYNJA. W Małym Kącku nastąpiła w piątek powódź. Spływające z witomińskich wzgórz wody podniosły poziom rzeki Kaczej, która wystąpiła z brzegów i zalała kilka baraków i domów.

Pieniądze drobnych ciułaczy wydawali na kupno folwarków i hulanki.
Sensacyjne aresztowania w Zagłębiu Dąbrowskiem.

SOSNOWIEC. Aresztowano i osadzono więzieniu w Będzinie b. prezesa zarządu zbankrutowanego Banku Zagłębia, Felicjana Wieczorka, właściciela cegielni w Sosnowcu.

W kilka godzin później prokurator wydał polecenie aresztowania b. dyrektora tegoż banku, Stanisława Rzuchowskiego.

Obaj oskarżeni są o nadużycia i malwersacje, sięgające setek tysięcy złotybh na szkodę Banku Zagłębia oraz wielu osób, drobnych ciułaczy grosza.

Bank Zagłębia był instytucją kredytową, do której składali swoje oszczędności kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy a nawet robotnicy, korzystając również z kredytów z tym banku, opartych na zasadach spółdzielczości. Pieniądze składane w banku — jak się okazało „pożyczali sobie" w cyniczny sposób prezes zarządu Wieczorek i dyr. Rzuchowski, kupując za nie majątki, folwarki i wydając pieniądze na hulanki.

Działalność ich doprowadziła przed trzema laty do bankructwa Banku Zagłębia.

Premjer Goering zastępcą kanclerza Hitlera.

BERLIN. Premjer Goering mianowany zostanie z dniem 1 marca r. b. wicekanclerzem oraz zastępcą Hitlera, jako głowy państwa.

Ustawa z 2 sierpnia 1934 r. przekazująca kanclerzowi Hitlerowi urząd naczelnika Rzeszy, przewiduje również mianowanie przezeń zastępcy na tem stanowisku. Decyzja ta była dotychczas odraczana z przyczyn wewnętrzno-politycznych. Obecnie z okazji uroczystości przejęcia Zagłębia Saary przez Rzeszę, nastąpić ma nominacja.

Przed generalną czystką w partji hitlerowskiej.

BERLIN. — Pod przewodnictwem zastępcy Hitlera min. Hessa i w obecności kanclerza Hitlera rozpoczęła obrady konferencja przywódców niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej.

Głównym celem konferencji jest reorganizacja niemieckiej partji narodowo socjalistycznej, liczącej obecnie cztery i pół miljona członków. Kierownictwo partji zdaje sobie dobrze sprawę z tego że wśród jej członków znajdują się również elementy niepewne.

W Trzeciej Rzeszy...

BERLIN. Minister propagandy Rzeszy, Goebbels, wydał do prasy niemieckiej okólnik, zakazujący zamieszczania komentarzy o rozporządzeniach rządu, jak również prowadzenia dyskusyj w sprawie ustroju państwa i ogłaszania wspomnień o dawnych władcach Niemiec.

BERLIN. W najbliższych dniach ukaże się w Niemczech dekret ministerjalny, na mocy którego żaden młody Niemiec nie zostanie przyjęty do służby państwowej, o ile nie wykaże się, że uczestniczył poprzednio czynnie w szeregach organizacyj młodzieży hitlerowskiej.

Wojska włoskie odpłynęły do Abisynji.

RZYM. Pierwsze transporty wojsk włoskich odeszły już do Afryki północnej. Są to dwie zmobilizowane dywizje. Wojsko odjechało na okrętach z portów południowo-włoskich.

W Addis Abeba prowadzone są w dalszym ciągu rokowania włosko-abisyńskie.

Śmiertelne walki w Meksyku.

MEKSYK. W mieście Villa Alvarez (w stanie Colima) doszło do starcia między manifestantami a wojskiem. — W starciu zostało 4 zabitych, 15 rannych. Wśród zabitych znajduje się burmistrz miasta. Wywołało to wielkie wzburzenie w mieście.

Od 36 godzin szaleje zamieć w Borysławiu.

BOBYSŁAW. Od 36 godzin szaleje nad zagłębiem naftowem niezwykle silna zamieć śnieżna.

Komunikacja z Drohobyczem i innemi miastami zagłębia jest przerwana. Na drogach potworzyły się zaspy do wysokości 5 mtr. Pola, które były pokryte warstwą śniegu, sięgającą 1 mtr. zostały ogołocone przez wichurę z pokrywy śnieżnej.

Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasypał kotłownie. W samym Borysławiu na kilku ulicach potworzyły się zaspy 3 metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Grypa szaleje.

MADRYT. Lerroux premjer hiszpański, chory jest na grypę i nie opuszcza łóżka.

BUDAPESZT. W stolicy Węgier szerzy się epidemja grypy: zanowano 5 wypadków śmierci.

PRAGA. Epidemja grypy szerzy się tutaj coraz bardziej. Liczba chorych w stolicy Czechosłowacji wynosi 10,000 osób.

W przededniu objęcia Saary przez Rzeszę.

PARYŻ. Dziś przybył tu sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol w celu odbycia konferencji z rządem francuskim w sprawie likwidacji zagadnień, związanych z Saarą. Wczoraj upłynął termin, wyznaczony przez Ligę Narodów dla zakończenia rokowań. Ponieważ rozmowy doprowadziły do pomyślnego wyniku, możliwe jest, że Liga Narodów zechce odbyć specjalną sesję przed objęciem w posiadanie Zagłębia Saary przez Rzeszę.

Jeszcze w roku bieżącym będziemy mieli telefony telewizyjne.

Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, po dłuższych pracach doświadczalnych Niemcy przystępują obecnie do masowej produkcji aparatów telewizyjnych, które sprzedawane mają być po 500 marek.

Również w Polsce czynione były od dłuższego czasu próby w dziedzinie telewizji. W czynionych doświadczeniach chodziło przedewszystkiem o możliwość przekazywania obrazów przewodami telefonicznemi. Mieliby̧my więc specjalny aparat telewizyjny, który dałby się połączyć ze zwyczajnem urządzeniem telefonicznem.

Ostatnio próby w tym kierunku posunęły się tak daleko, że można już mówić o praktycznej ich realizacji. Obok aparatu telefonicznego na małym ekranie o rozmiarach 50x50 ctm., po włączeniu odpowiedniej aparatury ukazuje się postać osoby, z którą rozmawiamy.

W kryminologji wynalazek ten będzie miał kolosalne znaczenie, jeśli idzie o ściganie przestępców.

Rzecz oczywista, że do upowszechnienia i spopularyzowania tego wynalazku droga jest żmudna i kosztowna. Założenie sieci aparatów telewizyjnych wymaga zbudowania specjalnej stacji, do której musiałoby się przyłączyć każdy aparat telefoniczny, który miałby działać jako telewizor. Budowa takiej stacji pociągnęłaby za sobą olbrzymie koszta, które musiałyby być rozłożone na abonentów-telewizorów.

Próby zostaną ostatecznie ukończone w jesienni b. r. i wtedy przystąpi się do szerszej demonstracji wynalazku.

Groźna sytuacja na Dalekim - Wschodzie.

Czerwona republika w prowincji chińskiej. — Powstanie przeciw Japończykom w Dżeholu.

Niebezpieczeństwo powstania nowej republiki sowieckiej w prowincji Szeszesuan staje się realnem.

Dowództwo chińskiej armji czerwonej przeprowadziło niemal całkowicie swój plan otoczenia prowincji Szeczuan ze wszystkich stron.

Sytuacja jest groźna dla wojsk Czang-Kaj-Czeka. Pierwszy i trzeci korpusy armji czerwonej zajęły Ducz-Dżon i Sin-Dżou w południowej części prowincji. Korpusy 5 ty i 7-my zajęły okręgi pograniczne Gui-Dżou i Szeczuanu.

Oddzielna armja czerwona pod dowództwem Tou-Sian Asian przeniknęła do Szeczuanu z północy i zajęła miasta Wań Juan i Suidin.

Japońskie towarzystwo okrętowe „Nissin Kaisa" zgodziło się przewieźć transporty wojsk nankińskich na rzece Jangtse do Szeczuanu, gdyż jest on najbardziej zagrożonym odcinkiem. Towarzystwo okrętowe działa z aprobatą władz japońskich.

MUKDEN. Chińskie oddziały powstańcze usiłowały onegdaj wedrzeć się do miasta Tieuszań w prowincji Dżehol, lecz zostały odparte przez wojska japońskie i mandżurskie.

W walce, jaką wywiązała się z powstańcami, zginęło 2 oficerów japońskich oraz 14 żołnierzy japońskich i mandżurskich. Przywódcą bandy powstańczej oraz członkowie jego otoczenia zostali zabici w pościgu.

„Pakistan".

LONDYN. Istnieje projekt utworzenia nowego państwa muzułmańskiego na terytorjum Indyj i przylegających krajów. Nowe państwo ma się nazywać „Pakistan". Nazwę tę utworzono z pierwszych liter nazw krajów, które wejdą w skład nowego państwa.

M. in. Pakisten ma obejmować Penżab, Sind, Kaszmir i podobno także Afganistan. Ten ostatni kraj nie należy wprawdzie do Indyj, jednak wspólnota religijna i rasowa przemawia za włączeniem i tego kraju do Pakistanu.

Oszust wykładał ekonomję

MOSKWA. W Orle aresztowano „uczonego" Sojasowa, który na zasadzie sfałszowanych dyplomów naukowych przez 4 miesiące wykładał ekonomję polityczną w tamtejszym instytucie pedagogicznym i pobierał 250 rubli za godzinę wykładów. Jak się okazało, Sojasow jest byłym komunistą, trzykrotnie wydalanym z partji.

Hauptmann twierdzi, że jest niewinny.

FLEMINGTON. „Jeśli mam pójść na krzesło elektryczne, to uczynię to po męsku — oświadczył wczoraj wieczorem Hauptmann. Gdy go zapytano, czy przyznałby się do winy, odpowiedział, że gdyby był winny, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaoszczędzić swej żonie i dziecku przykrości. Hauptman utrzymuje wciąż. że jest niewinny.

NOWY JORK. Żona Hauptmanna powróciła z dzieckiem do Nowego Jorku, gdzie zamieszkała u swych przyjaciół. Obrona w dalszym ciągu zamierza wnieść apelację. Niektórzy adwokaci proponują zorganizować składkę publiczną na koszta apelacji, inni zaś usiłują zmusić stan New Jersey do poniesienia kosztów apelacji na podstawie prawa o pomocy cudzoziemcom.

Dotarli do ofiar w „Matyldzie"

CHORZÓW. W piątek w południe dotarła kolumna ratownicza w kopalni „Matylda" w Lipinach do zwłok jednego z zasypanych górników, Bernarda Sowy. Zwłoki mocno zniekształcone wydobyto na powierzchnię. Poszukiwania drugiej ofiary, Stefana Skutela trwają nadal.

Światy z mgły i z ołowiu.

Przez długie wieki, a może i teraz jeszcze w zapadłych kątach, dokąd nie dotarła cywilizacja, pojawienie się komety, błędnego podróżnika po przestworzu niebieskiem, poczytywane jest za niepomyślną wróżbę.

Inaczej traktuje to zjawisko astronomja, która naprózno stara się uporządkować jakoś, czy poddać prawidłom bieg niesfornych ciał niebieskich, straszących ludzkość niesamowitym ogonem.

Bacznem okiem teleskopu wykryto, że „głowa" komety składa się z wirującego z niesłychaną szybkością pyłu gwiezdnego, odłamków skalnych i metalicznych, otoczonych powłoką rozrzedzonego gazu.

Gaz również i to w bardzo znacznem rozrzedzeniu, stanowi ów fantastyczny ogon, ciągnący się nieraz na miljony kilometrów: obliczono, że ta olbrzymia na objętość masa gazu, w rzeczywistości, oczywiście mocno sprężona, mogłaby się zmieścić w kilku zaledwie beczkach.

Nic dziwnego, że ten niejednolity, delikatny i rozciągliwy „budulec" ciała komety nie może się oprzeć wpływom sił przyciągania rozmaitych planet i w rezultacie rozpada się na mnóstwo części, znika, jak zagubiona kropla, rozpryśnięta na miljony jeszcze drobniejszych kropelek, aby deszczem meteorytów spaść na ziemię lub inne krążące w przestrzeniach światy.

* * *

W przeciwieństwie do delikatnej mgiełki, która obserwowana z ziemi, daje czarowne zjawisko błędnej komety, ziemia nasza zbudowana jest z dość „solidnych" materjałów, mianowicie z 92 znanych dotychczas pierwiastków, z których niejeden już dało się wykryć drogą analizy widmowej na innych planetach.

Bardzo niewiele z tych pierwiastków znajduje się na ziemi w swej „naturalnej" postaci, większość występuje w niezliczonych skomplikowanych związkach chemicznych, dzięki mniejszemu lub większemu powinowactwu chemicznemu czyli zdolności do łączenia się z innemi pierwiastkami.

Stąd też droga do odkrywania nowych pierwiastków bynajmniej nie jest zamknięta, ponieważ zapomocą coraz to czulszych aparatów można przeprowadzić coraz subtelniejsze analizy chemiczne, idące zwłaszcza obecnie w tym kierunku, aby wynajdywać t. zw. „izotypy" czyli odmiany istniejących pierwiastków, o tych samych własnościach chemicznych, lecz innych objawach natury fizycznej, a więc innej temperaturze wrzenia, zamarzania i t. p.

Ostatnio bardzo interesujące próby czynione w Ameryce z izotopem wodoru, „ciężkim" wodorem, który również łączy się z tlenem, dając „ciężką" wodę.

Nowoczesna chemja ma nieograniczone wprost możliwości.

Mało kto jednak pomyślał, że zdobycze chemików, fizyków, a nawet astronomów mogą posłużyć geologom do badania wieku ziemi. Dotychczas powszechnie używanym sposobem dla wykrywania wieku naszej planety było badanie zawartości soli, czyli chlorku sodu, w morzach i skałach przybrzeżnych, jednak rezultaty otrzymywano stąd dość wątpliwe, bo 100 miljonów lat, wyznaczonych w ten sposób, wydaje się liczbą zbyt małą: według metod współczesnych oznacza się przypuszczalny czas istnienia ziemi na dwa miljardy.

Fizyka i astronomja, złączone w astro fizykę, chemja, która wdziera się w ich dziedziny, łączy się dziś nierozerwalnie razem z innemi naukami pokrewnemi w olbrzymią wspólną rodzinę nauk o wszechświecie. Tak i na tym przykładzie.

Geologowie zastosowali bowiem metodę mikroanalityczną badania skał, a do najlepszych rezultatów doszła wiedenka, p. Kroupka, asystentka prof. Frankego, znanego geologa. Nowa metoda polega na wykrywaniu w skałach resztek ciał promieniotwórczych, jak radu, uranu, toru, występujących zazwyczaj obok ołowiu w postaci uchwytnego tylko zapomocą najczulszych aparatów promieniowania, czy aureoli.

Zbadanie stosunku owych ciał promieniotwórczych do ołowiu pozwoli wyznaczyć stopień rozpadu, a co za tem idzie, czas, w jakim ten pierwiastek uległ przemianie.

Jak bowiem wiadomo, pierwiastki promieniotwórcze, wśród których rad, odkryty przez małżonków Curie jest prawdziwem dobrodziejstwem ludzkości rozpadają się samoczynnie, a właściwie eksplodują, zmieniając ładunek każdego atomu, ilość elektronów i przez kształcają się w ołów, chemicznie pokrewny lecz niepoziadający już tych własności wybuchowych.

Do dziś nie udało się wykryć przyczyny rozpadu, co więcej, w jakikolwiek sposób wpłynąć na jego przyśpieszenie lub opóźnienie.

Zbadano natomiast, jak wielka wywiązuje się przytem energja. Np. jeden gram radu posiada energję zdolną wysadzić w powietrze okręt oceaniczny w wadze 55 tys. ton, na 34 metry wysokości. Co sekundę rozpada się w radzie 30 miljardów atomów, a zatem jeden gram, zawierający tych atomów niesłychaną ilość, potrzebuje jak obliczono, 2400 lat dla zupełnego rozpadu i przekształcenia się w promieniowanie i częściowej zmiany na ołów. Inne pierwiastki radjoaktywne rozpadają się, jak odmiana radu, rad „C"—w miljonowym ułamku sekundy, inne znowu, jak uran i tor, w miljonach a nawet miljardach lat.

Naturalnie przy badaniu wchodzą w grę mikroskopijne ilości, ponieważ wogóle ciał promieniotwórczych jest na ziemi znikoma ilość.

Radu naprzykład na całym świecie mamy zaledwie 1 kilogram, a metoda otrzymywania go napotyka na olbrzymie trudności.

Widzimy jednak, że przydają się one nietylko do badań chemicznych lub medycznych, a także do obliczania wieku staruszki-ziemi.

J. N.

Zgłodniałe wilki napadają ludność Besarabji

CZERNIOWCE. Plaga wilków tej zimy daje się coraz bardziej odczuwać w Besarabji. Napastują one podróżnych na drogach Ostatnio w pow. Tighina wilki napadły na jadącego końmi kupca, który ledwie zdążył się schronić wraz z woźnicą na drzewo. Wilki rozszarpały konie i przez kilka godzin oblegały nieszczęsnych podróżnych, którzy ulegli odmrożeniu rąk i nóg. Dopiero patrol żandarmerji, usłyszawszy wołania o pomoc rozpędził wystrzałami napastników i wyratował oblężonych z opresji.

Zastraszający alkoholizm w Niemczech.

BERLIN. Biskup djecezji berlińskiej dr. Barens wydał odezwę, w której wskazuje na zastraszający wzrost w obecnych Niemczech alkoholizmu, oraz przestępczości, spowodowanej przez nadużycie alkoholu. Biskup zapowiada podjęcie przez kościół katolicki walki z tym objawem upadku.

Wadliwa konstrukcja przyczyną katastrofy „Macon'a".

FRIEDRICHSHAFEN. Kapitan Lehmann z Zakładów Zeppelinowskich upatruje przyczynę katastrofy sterowca amerykańskiego „Macon'a" w wadliwej konstrukcji sterowca, co też rzeczywiście potwierdziły doniesienia pism amerykańskich.

Sterowiec „Macon" zbudowano według własnych amerykańskich zasad konstrukcyjnych „Good Year Zeppelin Co." Konstrukcja obu amerykańskich sterowców „Akron" i „Macon" była zasadniczo różna od konstrukcji niemieckiego sterowca „Hr. Zeppelin" i „L. Z. 129".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 17 lutego. Sylwiny.
Poniedziałek 18 lutego Symeona b. m.
Wschód słońca o g. 6,53. Zachód o g. 17,04.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Ś. p. dr. Wojciech Stawnicki.

Wczoraj rano do Częstochowy nadeszła smutna wiadomość, że w jednej z klinik krakowskich po dłuższej chorobie zmarł b. dyrektor powszechnego szpitala miejskiego w Częstochowie (obejmującego wszystkie działy szpitalnictwa) ś. p. dr. Wojciech Stawnicki.

Zmarły urodził się w roku 1875 w Sławkowie (pow. olkuski), gimnazjum klasyczne ukończył w Częstochowie w r. 1895 i medycynę studjował na wydziale lekarskim Uniwersytetu Dorpackiego. Po otrzymaniu dyplomu udał się na dalsze studja do Krakowa, a potem do Lwowa.

Doskonale przygotowany do zawodu, w roku 1905 rozpoczął praktykę lekarską, początkowo jako lekarz fabryczny w Zawierciu a następnie jako lekarz kolejowy w Sosnowcu.

O swojej decyzji przeniesienia się na stałe do Częstochowy w następujących słowach pisał on w swej krótkiej autobiografji.

„Zachęcony świetlaną postacią ś. p. dr. Władysława Biegańskiego, postanowiłem przenieść się w bezpośrednie pobliże tego wielkiego lekarza filozofa".

W roku 1907 sprowadził się do Częstochowy i od tego czasu nie rozstawał się z naszem miastem, gdzie szybko zdołał zaskarbić sobie powszechny szacunek i uznanie dla nieskazitelnych zalet umysłu i serca.

Karta blisko 30-letniej działalności ś. p. dr. Stawnickiego w Częstochowie gęsto zapisana jest niezmordowaną, wytężoną pracą, nigdy w najmniejszej nawet mierze nie odchylającej się od pionu tych wzniosłych zasad, jakie nakreślił blisko związany z nim węzłami przyjaźni i współpracy ś. p. dr. Biegański w swym podniosłym katechiźmie etyki lekarskiej.

Widzimy więc Go przy pracy w szpitalu Najśw. Panny Marji, gdzie przez szereg lat bezinteresownie zajmował stanowisko ordynatora, będąc jednocześnie lekarzem fabrycznym Mottów i szkolnym.

W okresie wojny światowej zostaje on powołany na stanowisko naczelnego lekarza nowootworzonego szpitala chorób wewnętrznych, a od lipca 1933 r. zajmował również stanowisko dyrektora powszechnego szpitala miejskiego, obejmującego wszystkie działy szpitalnictwa.

Ciężka choroba oderwała go od umiłowanego posterunku pracy i w kwietniu 1934 r. przeszedł On na emeryturę.

W roku 1933 Towarzystwo Lekarskie w dniu Jego srebrnych godów lekarskich nadało mu godność honorowego członka Towarzystwa.

Ś. p. dr. Wojciech Stawnicki osierocił żonę, p. Zofję z Dąbrowskich Stawnicką i dwie córki.

W osobie Zmarłego miastu naszemu ubywa ujmująca szlachetnością postać człowieka wielkiej zacności serca i wzorowego lekarza, który przez całe życie wysoko dzierżył sztandar swego zawodu i pozostawił młodszej generacji lekarzy piękny przykład do naśladownictwa.

Cześć pamięci Zmarłego.

Pogrzeb śp. Aleksandra Grandysa. W dniu wczorajszym liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych oddało ostatnią posługę zmarłemu w ub. środę śp. Aleksandrowi Grandysowi.

O godz. 14 tej z domu żałoby przy ulicy Najśw. Marji Panny 35 wyruszył kondukt żałobny, któremu towarzyszyła orkiestra 27 p. p. W akcie ostatniej posługi wziął udział pluton honorowy POW., liczni przedstawiciele świata lekarskiego z pułk. dr. Mikulskim i naczelnym lekarzem szpitala Najśw. Marji Panny dr. A. Franke na czele, były lekarz powiatowy dr. Jabłoński oraz koledzy Zmarłego z prezesem Związku Felczerów Szydłowskim na czele.

Po krótkich egzekwiach żałobnych w kościele św. Rocha zwłoki odwiezione zostały do Krzepic, gdzie spoczęły w grobowcu rodzinnym.

Doroczne święto papieskie. W dzisiejszą niedzielę staraniem Akcji Katolickiej odbędzie się w Częstochowie doroczny obchód ku czci Papieża Piusa XI.

Program uroczystości przedstawia się następująco: Godz. 11 — uroczyste nabożeństwo w Katedrze, które odprawi J. E. ks. biskup Kubina; godz. 18 — akademja w sali Katedralnej, na program której złożą się: przemówienie ks. biskupa Kubiny, referat. p. Stanisława Pasierbińskiego z Zawiercia.

W części wokalno-muzycznej odbędą się: popisy chóru katedralnego, solo-skrzypce prof. Bursik, solo-śpiew tenor p. Kocybulski oraz kwintet pod dyrekcją prof. Bursika.

Budżet szpitali miejskich na rok 1935-36. Onegdaj w Magistracie odbyła się dłuższa konferencja, poświęcona omówieniu budżetu miejscowych szpitali na rok 1935-36.

W konferencji wzięli udział: naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia dr. Dziewulski, prezydent miasta Mackiewicz oraz kierownicy wszystkich szpitali miejskich.

Jak się dowiadujemy w dziale szpitalnictwa mają być zastosowane poważne oszczędności, którym towarzyszyć będzie dość wydatna obniżka taksy szpitalnej.

200-miljonowa nowa pożyczka wewnętrzna. W związku z dyskusją, jaka toczy się obecnie w Sejmie nad budżetem oraz w związku z oświadczeniami referentów poszczególnych budżetów i referenta generalnego, że deficyt budżetowy może być pokryty w drodze wewnętrznych operacyj kredytowych—w kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że w niedługim czasie zostanie rozpisana pożyczka wewnętrzna, której wysokość wahać się będzie w granicach od150—200 miljonów złotych.

Nad formą i sposobem przeprowadzenia tej pożyczki toczyć się mają obecnie narady.

Krawcy przeciw sklepom konfekcyjnym. Organizacje rzemieślnicze wystąpiły do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o wydanie zarządzeń, zabraniających sklepom z gotowemi ubraniami nie posiadającym karty rzemieślniczej, przyjmowania zamówień na szycie ubrań i futer oraz wykonywania czynności wchodzących w zakres rzemiosła krawieckiego.

Z życia Ż. T. K. W sobotę, 16 bm. o godz. 20 ej odbędzie się dalszy ciąg walnego zebrania. Ze względu na bardzo ważne sprawy dotyczące Twa, wszyscy członkowie proszeni są o liczne przybycie.

Gorączka w świetle najnowszych badań i sposoby jej zwalczania.

Podniesienie ciepłoty ciała u człowieka, czyli tak zwana popularnie gorączka, jest jednym z tych objawów, który może świadczyć o pewnych procesach chorobowych, zachodzących w ustroju człowieka. Wychodząc z najnowszych badań wiedzy lekarskiej, gorączka jest ochronnym odczynem chorego organizmu w walce z przyczynami, wywołującymi podniesienie ciepłoty. Pragnąc tedy zwalczać gorączkę należy raczej przeciwdziałać pewnym towarzyszącym jej objawom, jak: bóle głowy, niepokój, przyspieszona czynność serca i t. p., nie osłabiając równocześnie, lecz wzmagając siły obronne organizmu.

Do zwalczania gorączki nadają się zupełnie, dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal będące zarazem środkiem przeciwbólowym, przeciwreumatycznym i przeciwartretycznym. Togal jest dobrym środkiem przeciwgorączkowym.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

111

cież mogłyby się znaleść jakie pomniki starożytności, jaki zabytek odwieczny, mogący sowicie nagrodzić trud i koszta poszukiwania.

Najciekawszem w Olsztynie miejscem po ruderach są pieczary czyli jaskinia znajdująca się o półtory wiorsty od ruin na skalistej górze pokrytej lasem.

Ta góra przenosi wysokością skałę zamkową i niezawodnie do 800 stóp jest wzniesiona nad powierzchnią morza.

Przystęp do jaskini jest łatwy choć dla wysokości góry nużący, wejście dość łatwe choć nie bardzo obszerne.

Nie żałuje przecież trudu wędrownik, gdy stanie w pieczarze, gdy przy blasku gorejących szczap przewodników przejrzy się jej wnętrzowi, rozpatrzy się w jej dzikiej piękności.

Pieczary Olsztyńskie mniej wprawdzie są od ojcowskich rozległe, za to lepiej zachowane i piękniejszych kształtów.

Składają się z czterech tak nazwanych komnat prawie równej wielkości, środkowa druga, jednak obszerniejsza i wyższa od innych, nęci oko dziwną formą olbrzymich stalaktytów, ogromem sklepienia, i ustrojeniem swych ścian.

Tutaj też znajduje się tak nazwany skamieniały Mnich, oderwany od sklepienia ogromny stalaktyt, rzeczywiście, przy troszę wyobraźni poglądającego, przedstawiający niejakie podobieństwo z mnichem siedzącym na ziemi i zakapturzonym.

Leżący obok tego mnicha inny również olbrzymi stalaktyt, ma formę złamanej, dość kształtnej kolumny, podobnej do tych jakiemi Indjanin ozdabia świątynie swych bożków.

W jednej z jaskiń także znajdują się skamieniałe organy, stalaktyty podłużne, mające niejakieś podobieństwo do znajomego powszechnie muzycznego instrumentu.

Ostatnia pieczara, jest również piękną; jej sklepienie połamane w jednem, w innem miejscu, kształtne i tworzące ogniwy i zgięcia właściwe budowlom gotyckim, zasługuje na uwagę; według miejscowego podania, w tej części jaskini miał być wchód do innych, rozleglejszych jeszcze, lecz od wieków zwaliskiem skał pokryty został.

Rzeczywiście, cała ostatnia ściana pieczary, przy uważniejszym poglądzie, podanie potwierdza, jest bowiem rumowiskiem skał dziwacznie narzuconych jedna na drugą.

Od pieczar, idąc w górę skały lasem, znajduje się tak zwany stół; płaski, kwadratowy szczyt skały, której trzy boki otoczone są bezdenną przepaścią.

Widok z tamtąd przecudny, na okoliczne pokryte lasem góry,

Nowe władze Związku Lekarzy. W dniu wczorajszym w miejscowym obwodzie Związku Lekarzy odbyły się nowe wybory władz. Prezes Związku wybrany został pułk. dr. Mikulski, wiceprezesami dr. S. Szwedowski i dr. H. Gajsler, sekretarzem dr. M. Lewin, członkami zarządu dr. dr. Kędzierski, Szaniawski, A. Franke, Dziubiński i Lewkowicz.

Jerzy Tuwan przed mikrofonem. Dziś w niedzielę dn. 17 b. m. o godz. 13-ej wygłosi przez rozgłośnię warszawską Polskiego Radja odczyt p. Jerzy Tuwan, literatznany. naszym czyteln. z poezji i odcinków drukowanych w „Słowie".

Niedzielny odczyt p. Tuwana nosi tytuł: „Swit, dzień i noc we Wrocławiu" i treścią swą obejmie: Trzy oblicza Wrocławia, stolicy Dolnego Śląska, pamiątki polskie, żywioł polski w mieście i dzisiejszy stan posiadania. Bezsprzecnie odczyt ten zainteresuje naszych czytelników.

Walka z potajemnem pośrednictwem. Władze skarbowe podjęły ostatnio walkę z potajemnem pośrednictwem w handlu i przemyśle.

Urzędy skarbowe wystosowały pisma do wszystkich przedsiębiorstw, w których żądają podania narwisk oraz adresów osób, występujących na terenie tych instytucyj w roli pośredników i wypłacanych im kwot z tytułu prowizji, które nie były uwidaczniane w listach płac.

W myśl przepisów nowej ordynacji podatkowej za nieujawnienie tych danyh grożą kierownikom przedsiębiorstw kary do 6 tygodni aresztu i 500 zł. grzywny.

Pokaz przyrządzania potraw z pomarańczy. W czwartek, 21 bm. o godz. 17-ej w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej (ul. Dąbrowskiego 22) odbędzie się pokaz przyrządzania potraw z pomarańczy, co niewątpliwie zainteresuje panie domu. Wstęp 1 zł., dla członków Zw. Pań Domu 70 gr.

Jeszcze o balu morskim. Na balu morskim, który odbył się w ub. sobotę w salonach „Polonji" ogólną uwagę zwracały piękne dekoracje, które wykonał p. ppor. Eugenjusz Janiec. Uzupełniamy tem onegdajsze sprawozdanie z balu.

Dziś zabawa w Związku Techników. Dziś, w sobotę, 16 b. m., o godzinie 21-szej Związek Techników Polskich w Częstochowie urządza w lokalu własnym przy ulicy Kilińskiego 13 wieczornicę z tańcami i brydżem dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Drugi turnus awansów -- 1 lipca

Pomyślna wieść dla armji pracowniczej.

Podsekretarz stanu Prezydjum Rady Ministrów p. Krzysztof Siedlecki przeprowadził ostatnio konferencję z przedstawicielami Centralnej Rady Prawniczej zrzeszającej niemal wszystkie organizacje i związki zawodowe R. P., na której wyjaśnił szereg kwestyj, zawartych w pięciu memorjałach, złożonych przez CRP. na ręce p. Prezesa Rady Ministrów.

Kwestje te związane z położeniem życia pracowniczego, dotyczą mianowicie awansów służbowych, zagadnień pragmatycznych, pomocy lekarskiej, zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych, uczęszczających do szkół prywatnych oraz ulg kolejowych.

Sprawy te są najpilniejszemi postulatami rzesz pracowniczych, które zdaniem CRP. leżą w granicach obecnych możliwości państwa.

Odpowiadając na zagadnienia poruszane w memorjałach CRP. p. minister Siedlecki zapoznał delegację ze stanowiskiem Rządu wobec poszczególnych zagadnień, podkreślając, że jednak nie wszystkie bolączki pracownicze mogą być w chwili obecnej załatwione pozytywnie.

W kwestji awansów, przeprowadzonych na dzień 1 lutego r.b. p. minister wyjaśnił, że gwarantują one sprawiedliwe przesunięcia do wyższych grup uposażeniowych, pokrywając się z zasadniczemi tezami, wysuwanemi przez CRP.

Awanse stosowane mają być w miarę możności dwa razy do roku. W roku bieżącym przeprowadzenie ponownych awansów awansów przewidywane jest około 1 lipca.

W dalszym ciągu p. minister stwierdził, że w porozumieniu z p. prezesem Rady Ministrów ustalił zasady przyznawania zasiłków dla funkcjonarjuszy, utrzymujących liczniejszą rodzinę z kredytów, przewidzianych w sumie 13 miljonów złotych na zasiłki i nagrody pieniężne. Odnosi się to jednak wyłącznie do funkcjonarjuszów w niższych grupach uposażeniowych.

Jeśli chodzi o sprawy pragmatyczne to tutaj względy budżetowe nie stoją już na przeszkodzie mianowaniu na stałe funkcjonarjuszów prowizorycznych, ci bowiem z dniem 1 lutego 1934 r. uzyskali prawa emerytalne w tym samym zakresie co funkcjonarjusze stali. Ponieważ więc zmiana charakteru stosunku służbowego nie pociągnie za sobą zwiększenia wydatków Skarbu Państwa na emerytury postulaty CRP. w tej dziedzinie mogą być przychylnie rozważone. Zależne to jest jednak od pewnych warunków, a w szczególności od złożenia egzaminów praktycznych na stanowiska urzędnicze.

Co do dalszych postulatów, zawartych w memorjałach p. minister ustosunkowuje się do nich nie mniej przychylnie. Zwraca jednak uwagę, że rozwiązanie tak ważnych zagadnień w dzisiejszych warunkach nie może i nie powinno pociągnąć za sobą zwiększenia wydatków państwowych.

Jak stworzyć armję miłośników przyrody.

Na świecie jest tylko jedno piękno wieczne — natura. W naturze spotykamy tyle barw, tyle kształtów, tyle zjawisk najrozmaitszych i tyle dziwów na każdym kroku, że śmiało twierdzić można, że to wszystko jest piękne, ciekawe i godne największej uwagi.

Ogrodnictwo, ta może jedyna sztuka dostępna dla wszystkich bez wyjątku, staje się pomocą naturze i jest jej jakby uzupełnieniem, a skoro tak jest, to zasługuje ono nietylko na szacunek i uznanie, ale przedewszystkiem na największe poparcie i pomoc. Tą pomocą jest prawdziwa miłość natury i zamiłowanie do ogrodnictwa.

U nas, niestety, jest bardzo mało miłośników takich, którzyby rozumieli, odczuwali i kochali naturę, a więc szanowali i ochraniali to, co ma ścisły związek z naturą i ogrodnictwem.

Trudno sobie wyobrazić, ile liści, kwiatów, gałązek, a nawet gałęzi dużych i drzew całych corocznie ulega zniszczeniu w ogrodach, parkach i lasach. Ogrom wyrządzanych szkód powinien by nas przerazić, bo przecież to nasza wspólna własność. Dlaczegoż nie opiekujemy się nią i nie chronimy przed zniszczeniem? Dlaczego przechodzimy najobojętniej koło takich niszczycieli, którzy albo bezmyślnie, albo, co gorzej i częściej niestety, rozmyślnie bez żadnej potrzeby łamią i niszczą napotkane rośliny?

A oto obrazek: przechodzień, spotkawszy przed cukiernią wystawione drzewko laurowe czy inne, bez skrupułu urywa kawałek gałęzi, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi. O chłopcach puszczonych na ulicę bez opieki lepiej już nie mówić. Coś podobnego tylko u nas dziać się może, a to dlatego, że nie mamy zamiłowania do natury, nie mamy prawdziwych miłośników ogrodnictwa, nie znamy jego wartości i nie nauczyliśmy się go szanować i cenić.

Najsmutniejszym objawem jest to, że w żadnym wypadku nie znajdzie się nikt, coby chciał zwrócić uwagę na szkodliwość takiego wandalizmu. A jednak tylko z pomocą prawdziwych miłośników i całej armji obrońców przyrody, sztuka ogrodnicza rozwijać się może i coraz więcej korzyści przynosić nam będzie.

Ale, jak ogrodnik z maleńkiej rośliny wyprowadza wspaniałe drzewo, tak i my musimy ową armję miłośników natury i ogrodnictwa wyhodować. Do pracy tej powinni stanąć wszyscy. Zacząć musimy od najmłodszej młodzieży szkolnej, tej przyszłej naszej chluby. Młodzież należycie i systematycznie objaśniana, będzie tą armją, która rozproszona po mieście i kraju nie dopuści do wyrządzania szkody roślinom, nie pozwoli na zniszczenie, o ile będzie świadoma strat, jakie kraj przez to ponosi. Nie pomogą szumne towarzystwa miłośników przyrody, które nawiasem mówiąc nic nie zrobią, radząc pomiędzy sobą tylko. Nam potrzeba szybkiej pomocy, a tą tylko w młodzieży szkolnej znajdziemy. Wyrażam pewność, że ta armja nas nie zawiedzie i z pewnością w niedługim czasie młodzi opiekunowie plantacji naszych staną się prawdziwymi miłośnikami natury i na żadne zniszczenia nie pozwolą. Bo przecież niedość jest nie niszczyć samemu, ale wytrwale bronić wspólnego dobra naszego, jakiem jest roślinność — gdziekolwiek się ona znajduje.

W zakończeniu usilna prośba pod adresem kierowników szkół, aby zechcieli treść powyższego przyjąć do wiadomości i zainteresować się tą sprawą, a pomocy udzielą im wszyscy ci, którym dobro ogrodnictwa krajowego leży na sercu.

Ignacy Młodkowski.

Częstochowa, 16-II 35 r.

Polityka.

Chorował pan Endecki i pan Sanatorski
obum lekarze klimat polecili morski,
obydwaj ci panowie, choć nie byli w nędzy,
na ten kosztowny wyjazd nie mieli pieniędzy.
Obydwaj mieli losy i, jak czasem bywa,
jeden z nich: pan Endecki—wielki los wygrywa.
Dzisiaj siedzi na Capri i zdrów jest jak krzepa.
Czy to eud był? Bynajmniej: Fortuna jest ślepa.

Z Teatru Miejskiego. Dziś w sobotę, 16 b. m. interesuca premjera najnowszej sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran". Sztukę reżysersko i inscenizacyjnie opracował dyr. Iwo Gall. W skład obsady wchodzą pp: Łopuszańska, Brodzikowski, Tokarski, Rada, Tarnowska, Martyka, Malinowski, Stępniówna, Buczyński i Kopczewski.

Początek o godz. 20-tej.

Przedsprzedaż biletów trwa.

W niedzielę Teatr Miejski gra poraz pierwszy na popołudniowych przedstawieniach po cenach popularnych znakomitą i cieszącą się niecodziennem powodzeniem przebojową farsą Arnolda i Bacha Pod zarządem przymusowym" z p. Wańską i Górowskim w rolach głównych. Początek popołudniówek o godz. 15.30 i 17 45.

Wieczorem o godz. 20.30 powtórzenie premjery „Kobieta i jej tyran".

Kasa w niedzielę czynna jest już od godz. 11 tej.

W poniedziałek teatr nieczynny.

„Grube ryby". Staraniem samopomocy uczniowskiej gimnazjum im. H. Sienkiewicza, wystawiona będzie w sali tegoż gimnazjum, w niedzielę, 17 b. m., świetna komedja Bałuckiego „Grube ryby" w wykonaniu zespołu dramatycznego uczniów gimnazjalnych.

Reżyseruje utalentowany artysta Teatru Miejskiego p. W. Malinowski. Nazwisko tego znanego i cenionego artysty jest najlepszą gwarancją że wykonanie sztuki będzie wzorowe.

Początek przedstawienia o godz. 17.30. Bilety od 50 gr. do 2 zł.

112

i na sam las, który niby zielona płachta rozwija się głęboko pod twemi stopami.

Do tego też miejsca przywiązana jest dziwna łegenda, o której wspomnę, mówiąc o przesądach tutejszego ludu.

Jedna jeszcze pieczara znajduje się w tutejszym lesie, od odległości pół millowej od dopiero co wspomnionej,

Jest to gatunek rozległej kwadratowej studni, głębokiej na 40 do 50 sążni, p bokach tak prostopadłych, że zdają się ręką ludzką wyżłobionemi.

Żałuję że nie mogłem dostać się na dno tej pieczary, a jak lud zowie studni; brak liny, na której mógłbym się spuścić był tego zaniedbania przyczyną, pilnie jednak zbierałem podania tych, którzy szczęśliwsi odemnie dostali się do głębi, wszyscy jednomyślnie zapewniają, że dno zupełnie jest równe, a nawet wybrukowane drobnym świecącym czerwonym kamieniem, że rozległość jest dość znaczna, bo kwadratu po siedmiu do 8 łokci, i wreście że w środku, tej dziwnej a zupełnie suchej studni, znajduje się płaski duży kamień, widocznie obrobiony ludzką ręką.

Lud też miejscowy zowie ten kamień, stołem, i utrzymuje że w tej studni zbierali się niegdyś Arjanie, dla odprawiania swoich obrzędów. .

Trudno przyjąć to podanie, jednak nie można wytłómaczyć sobie tyle szczególnego utworu jakim jest wspomniana pieczara, do czego służyła, co znaczy wybrukowanie dna i ustawienie tam stołu? warto, aby który z naszych archeologów, nieszczędząc trudu, zajął się stosownemi poszukiwaniami, możeby prawdę, udało się odkryć.

Winienem też dodać, że w tutejszych okolicach, nie trudno o większe i mniejsze pieczary, które tradycja ludu, za zbory i miejsca schronienia Arjan uważa, dwie czy trzy znajdują się w dobrach Janowskich, a jedna bardzo rozległa w majętności Wanczeszowskiej należącej niegdyś do klasztoru Kanoników regularnych Mstowskich; jaskinia ta przed trzema dopiero latami (w 1847) odkrytą została.

Pośpieszyli z pomocą biednym. Miejski Komitet Funduszu Pracy w Częstochowie i Komitet Pomocy Biednym Dzieciom zakomunikował nam, że otrzymał na pomoc bezrobotnym i akcję dożywiania dzieci do dnia 15 bm. następujące ofiary za pośrednictwem K.K.O.: I Urząd Skarbowy z opłat patentowych wpłacił zł. 19.70, II Urząd — 2.200 zł., K.K.O. pow. Częst. — 44.50 zł., Rodzina Wojskowa — 525.96 zł., Sąd Grodzki — 73.50, Prac. Zarządu Miejsk. — 933.99, Two Kredytowe m. Częstochowy — 5 zł., Sąd Okręg. — 58.45, pracownicy Z. Z. Ubezpiecz. Społecz. — 98.17, Two Elektryczne i Elektrownia w Częstochowie — 1.494.02, Bank Handlowy — 106.42, dyr. Zbierska — 24, M. Jerusz i Dziedz. — 2.50, A. Organa — 45.80, Cech rzeźniczy — 150, Zjedn. Patronaty Gimn. J. Słowackiego — 10, Państw. Semin. dla Ochroniarek — 15.28, Browar Sp. Akc. daw. Szwede — 86.56, Półn. Tow. Eks. i Eksport — 37.55, Inspektorat Pracy — 26.80, Gnaszyńska Manufaktura — 516, Gnasz. Zakł. Cer. — 113, Zakł. Chem. „Aniołów" — 33, Wodociągi i Kanalizacja — 33, fabryka „Częstochowianka" — 2.143.69, Gimn. im. Traugutta — 54.48, Gimn. im. Słowackiego — 38.97, Gimn. im. Sienkiewicza — 63.84, Browar K. Szwede — 16.54, Two Przem. Włókienniczego (Peltzery) — 798.12, inż. Strokołowska — 10, Tow. Obić Papierowych dawn. Gerke — 22.65, Okr. Two Rzemieśl. — 108 zł.

Niezawodnie dalsze ofiary na rzecz najbiedniejszych popłyną hojnie. Nawet najdrobniejsza sumka przyczyni się do złagodzenia niedoli nieszczęśliwych.

Z frontu pracy. W czasie od dnia 6 do 14 b. m. fabryką „Wapnoród" w Rędzinach, uruchomiła 1 piec i przyjęła do pracy 24 robotników. Wkrótce nastąpi uruchomienie drugiego pieca i przyjęcie dalszych robotników.

Srebrne gody aktorskie Wacława Malinowskiego.

Jak już donosiliśmy, utalentowany artysta naszej sceny p. Wacław Malinowski w dniu 2 marca uroczyście obchzi 25-lecie pracy scenicznej. Poniżej podajemy listę protektoratu i komitetu honorowego obchodu jubileuszowego.

P r o t e k t o r a t:

Generał Mieczysław Dąbkowski gen. Waław Stachiewicz, starosta Bazyli Rogowski, prezydent Jan Mackiewicz, prezes Z. A. S. P. Józef Sliwicki.

K o m i t e t h o n o r o w y:

Dyr. Józefostwo Baranowscy, dr. Ludwik Batawia, wicestarost. Mieczysławostwo Bielawka, dr. Jan Bielunas. dr. Tadeuszostwo Biluchowscy, mec. Aleksandrostwo Bogobowiczowie, inż. Romanostwo Brzezińscy, płk. Władysławostwo Czaplińscy, generałowa Zofja Dąbkowska, dr. Jadwiga Dyckerowa, dr. Władysławostwo Dziubińscy, red. Samuel Frank, dr. Alfredostwo Franke, inż. Arturostwo Franke, dyr. Iwo Gall, inż. Czesławostwo Gniewińscy, inż. Borysowie Górewicz, dr. Bolesławostwo Helmanowie, inż. Jerzostwo Helmanowie, Jerzy Cholewicki, prezes Stefan Jarzębiński, płk. Józefostwo Kapciukowie, płk. Władysławostwo Kasza, dr. Józefostwo Kluczewscy, dyr. Wacławostwo Kobyłeccy, dr. Stefanostwo Kolinowie, dr Waławostwo Konarowie, prez. Jakóbostwo Konowie, prez. Antoniostwo Kellerowie, sędz. Tadeuszostwo Kossowie, dr. Henryk Lejzerowicz.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Jan Kiepura na ławie oskarżonych.

W dniu wczorajszym wydział odwoławczy sądu okręgowego rozpatrywał cały szereg apelacyj od wyroków sądów grodzkich.

W pewnym momencie jednostajny bieg zgoła nieoczekiwanych spraw przerwała głośna zapowiedź woźnego sądowego:

„Będzie rozpatrywana sprawa Jana Kiepury".

Dźwięk imienia i nazwiska znakomitego śpiewaka zelektryzował całą publiczność zebraną w sali sądowej.

Po chwili ukazał się imiennik sławnego tenora. Dziesiątki spojrzeń ciekawie wpiły się w twarz jego. I co najdziwniejsze, ubogi małorolny chłop okazał się podobnym do Kiepury. Miał takie same niskie sklepione czoło, grubo ciosane rysy twarzy i krępą postawę. A że światowej sławy śziewak wywodzi się z niezbyt dalekich stron, bo z Zagłębia Dąbrowskiego, więc niektórzy dopatrzyli się w oskarżonym familijnego podobieństwa z Kiepurą.

Co dotyczy samej anegdoty sprawy, to okazała się ona niezbyt ciekawą i bynajmniej nie przynoszącą zaszczytu rodzinie Kiepurów. Kiepura w swoim czasie przez sąd w Krzepicach skazany został na 2 miesiące aresztu za kradzież węgla. Od wyroku tego odwołał się on do Sądu okręgowego, który zatwierdził wyrok sądu I instancji.

Walne zgromadzenie Częstochowskiego Obwodu Pow. LOPP. Obwód Powiatowy LOPP., stosownie do art. 19 ust. 4 statutu LOPP. zawiadamia, że zwyczajne walny zgromadzenie Obwodu Powiatowego LOPP. odbędzie się w dniu 3 marca rb. o godz. 11 w gmachu Zarządu Miejskiego w Częstochowie (sala № 8), bez względu na ilość przybyłych delegatów, z następującym porządkiem dziennym: zagajenie walnego zgromadzenia przez komisarza Obwodu Pow., wybór prezydjum walnego zgromadzenia, odczyt przedstawiciela zarządu Okręgu Wojewódzkiego LOPP. p. płk. Borowca o aktualnych zagadnieniach LOPP., sprawozdanie ogólne z działalności za rok 1934, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie komisji rewizyjnej, uchwalenie planu pracy na rok bieżecy, oraz uchwalenie wniosków na walne zgromadzenie Okręgu Wojewódzkiego LOPP, wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej, wybór 1 delegata i 1 zastępcy na walne zgromadzenie Okręgu Wojewódzkiego LOPP., wnioski Kół zgłoszone w myśl § 19 ust. 5 statutu LOPP.

Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. W niedzielę, 17 lutego, o godzinie 15-tej, w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 18 (Częstochówka) odbędzie się wykład p. St. Osmędy na temat „Polska wśród państw europejskich".

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

Przez nieostrożność niemal nie zabił człowieka. W dniu wczorajszym mieszkaniec wsi Florków (gm. Rędziny) Stefan Sioła od wczesnego rana pogłębiał studnię w swej zagrodzie. W pracy tej dopomagał mu 50-letni Franciszek Szymczyk, który spuścił się na dno studni.

W pewnym momencie Sioła, stojąc na górze, przez nieostrożność wpuścił do studni ciężkie dębowe wiadro, które z wysokości 14 metrów spadło na Szymczyka. Wstrząs był tak silny, że Szymczyk stracił przytomność. Doznał on złamania ptawej łopatki i ogólnych połtuczeń ciała. Tylko dzięki temu, że znajdował się on w pozycji pochylonej, uniknął on niechybnej śmierci, gdyż inaczej zostałby ugodzony w głowę.

GOŁEM OKIEM.

Całuję Twoją dłoń, Madame!

Zgorzkniali plotkarze orzeknąć raczyli, że dobroczynność nasza chadza po mieście w wizytowej sukni, uszytej według ostatnich wymogów mody, a wieczorem ubiera się w inną, bardziej wydekoltowaną suknię, podkreśla czernidłem brwi i oczy, kładzie szminkę na usta, tynk na twarz i hasa do białego dnią. Toby było nawet pochlebne, wbrew intencji plotkodawców, bo uogólniałoby pojęcie, że uosobieniem dobroczynności jest akutat i wyłącznie kobieta strojna i tańcząca. Że kobieta, to — owszem. Ale dlaczego akurat strojna i tańcząca?

Kiedyś w barakach miejskich na Stradomiu miałem okazję poznać dwa rodzaje dobroczynności kobiecej: Pierwsza nie koniecznie była strojną, barwioną i tańczącą. Widziałem ją czerwoną nie różem, lecz z wysiłku, pochyloną nad kotłem i zawzięcie przelewającą ciężką łychą zupę z kotła do naczyń ubogiej dziatwy stradomiaków. Widziałem tę dobroczynność, klęczącą na podłodze i białemi, delikatnemi rękami zdziewającą z biednych dzieci brudne łachmanki i przyoblekającą je w czystą bieliznę i ubranka, które dla tych niebożątek uprosiła u dobrych ludzi, a nawet białemi rękami sama uszyła

Tam to, w barakach, miałem wątpliwą przyjemność poznać inną i niewątpliwie wątpliwą dobroczynność: była pompatyczna wielce, napuszona i nadęta, jak rozindyczony indyk, strasznie ważna, a przez to śmiesznie niepoważna i trzęsła się z oburzenia i irytacji na tę pierwszą bezpretensjonalną dobroczynność, która bez rozgłosu i autoreklamarstwa tak piękne dzieło stworzyła, tyle osuszyła łez, tyle nędzy złagodziła. Przybyła więc, by dziury w całem szukać i by mogła markę swej dobroczynności na dokonanem dziele przykleić. Zaraz poznałem, że nie jest to tańcząca dobroczynność, choć wątpię czy i różańcowa. Poznałem ją po kapelusiku, na bakier przekrzywionym z irytacji, że jej renomowaną firmę pominięto, że będzie musiała trudzić się pisaniem zawiłych raportów, by władzę przekonać, że czynną jest i dobroczynną i by jej przypisano dzieło dobroczynności.

Bo taką już jest, ta nietańcząca dobroczynność jakoby, że zawsze wtrynia swój długi nos, gdzie śmiały projekt uwieńcza dzieło Dopiero wtedy. Nigdy przedtem. Jabym z niewątpliwą satysfakcją wziął tę arogancką i krzykliwą dobroczynność za piórka u zbakierowanego kapelusika i do klepania pacierzy za gonił. Niech nie mąci czystej wody i niech nie przeszkadza w uczciwej pracy skromnej i rzeczywistej dobroczynności.

— — — — — —

Ten wylew żółci przez gołe oko spowodowała rozmowa niefrasobliwa pewnego grona w cukierni „Roma". Przy ciastkach i kawce gwarzyło sobie to gronko szczebiotliwie na temat swych wielkich zasług społecznych i obczerniało tańczącą dobroczynność Rozumiem co ich irytuje — w ich wieku nie przystoi już tańcować. A choćby i ochoty nie zbrakło, to gdzie znaleźć takich, którzyby do tańca poprosić chcieli? Dlatego plotkują. Ale, szanowne ciała, skoro już tego brzydkiego nałogu wyzbyć się nie możecie — plotkujcie ciszej.

— — — — — —

Ponieważ dzisiejszym feljetonem ośmieliłem się dotknąć eterycznej istoty, jaką bezsprzecznie jest kobieta, puch marny, ale skądinąd nardzo wartościowy, więc będę brnął dalej.

— — — — — —

Na plenarnem posiedzeniu Związku Pań Domu w Częstochowie zapadła bardzo ważna rezolucja, która niewątpliwie będzie miała doniosłe znaczenie dia życia gospodarczego i społecznego kraju.

Brzmi ona:

„1. Postanawiamy zrezygnować z pocałunku w rękę w życiu zewnętrznem i nie pozwalamy się całować w rękę znajomym, spotykanym na ulicy, sklepie, biurze itd, uważając, iż podanie ręki jest najwłaściwszą formą przywitania i pożegnania

2 Postanawiamy uważać pocałunek w rękę na terenie naszych domów i zebrań towarzyskich jako dobrowolną formę wyrażania szacunku, przyjaźni czy miłości przez naszych dobrych znajomych, przyjaciół i rodzinę".

W umotywowaniu swej doniosłej rezolucji panie stwierdzają:

„Pocałunek w rękę, jako forma powitania i pożegnania, stał się przeżytkiem w czasach, gdy mężczyzna spotyka kobietę w biurze, w kawiarni, na spacerze itd. (A czy dawniej jej tam nie spotykał? (przyp. zecera). „Konwenans, nakazujący tę właśnie formę, jest przykry dla mężczyzny, a często żenujący dla kobiety, gdy naraża ją na poufałe usuwanie rękawiczek w miejscu publicznem przez mało znajomych nieraz panów, którzy nie chcą dotknąć przybrudzonej rękawiczki".

Tak brzmi dosłownie umotywowanie tej rezolucji. Pomijając pocieszający objaw, że nasze miłe panie znajdują się w tem dobrem położeniu, że nie mają poważniejszych zmartwień, jak całowanie, chciałbym podkreślić kobiecą subtelność, z jaką zredagowana została ich rezolucja. Mężczyzna, stworzenie brutalne zredagowałby to następująco:

„Postanawiamy zrezygnować z pocałunków w rękę i prosimy panie o niepodsuwanie nam urękawiczonych rącząt pod sam nos, gdyż każdy z nas posiada w kieszeni własną chusteczkę do nosa. Mimo to, przez wrodzoną kurtuazję, skłonni jesteśmy nadal całować rączki pań znajomych, spotykanych na ulicy, w sklepie, biurze, kawiarni, na spacerze, jak i na terenie ich i naszych domów, zebrań towarzyskich itd., choć wiemy, że ta forma powitania i pożegnania stała się przeżytkiem. Nie chcemy bowiem przyczyniać przykrości miłym paniom, których rączki najakuratniej nadają się właśnie... do całowania".

W umotywowaniu swej brutalnej rezolucji mężczyzna podałby:

„Na długo przed ważką rezolucją Zw. Pań Domu zastosowano u nas środek zastępczy w formie powiedzonka: „Całuję rączki". Namiastek ten spotkał się jednak z potępieniem pań, które pogardliwie uzupełniły go formą: „Całuję rączki, a stoję jak drążek". W ostatnich czasach kobiety z wielkiem poświęceniem energji i pieniędzy oddają się racjonalnemu pielęgnowaniu swych rączek, czyniąc to nie dla użytku domowego, lecz wyłącznie na pokaz i dla pocałunków. W tem właśnie celu wymyśliły manicury i kokieteryjne a zalotne, bajeczne barwienie paznokietków i w tym właśnie celu noszą wytworne i przemyślnie długie rękawiczki, zmuszając mężczyznę, który nie chce dotykać ustami przybrudzonej rękawiczki, do negliżowania rączki w miejscu publicznem, co bardzo schlebia pięknej pani".

Takby motywował swą brutalną rezolucję brutalny mężczyzna.

Ja nie wypowiadam się ani za ani przeciw: będę całował rączki pań, którym to sprawia przyjemność i nie będę całował rącząt pań, które udają, że im to przyjemności nie sprawia. Ostatecznie mógłbym zrezygnować z pocałunku w rączkę dla zasadniczej przyczyny, dla której nie całuję dziecka w usta. Mimo całego mego uwielbienia dla pięknej, aksamitnej, z bajecznie kolorowanemi paznokietkami rączki Pani, nie mogę zapomnieć, że rączka ta jest siedliskiem paskudnych mikrobów i zarazków, które zlizuję, całując Twoją dłoń, Madame, śniąc, że to usta Twe...

Ten drobny szczególik został subtelnie przemilczany w rezolucji Pań Domu prawdopodobnie dlatego, by nie obrzydzić nam ostatecznie całowania Pani w rączkę.

I jeszcze jedna przemilczona subtelność: Rezolucja mówi o spotykaniu kobiety przez mężczyzn na ulicy, w kawiarni, na spacerze, na zebraniach towarzyskich, a nie wspomina o kobiecie przy pracy. Przecież kobietę pracy też całujemy w rękę. Może nie zmysłowo ani flirtująco, lecz dla oddania czci jej należnej, ale całujemy.

Tak, tamte nie są paniami domu: są kobietami pracy.

— — — — — —

W swych artystycznych pomysłach Ivo Gall jest niezrównany! Przeczytajcie choćby jego ostatni afisz:

„KOBIETA i JEJ TYRAN"
Wielka, potężna kobieta i jej maleńki, petitowy tyran, mężczyzna. Tylko artysta tej miary, co Ivo Gall potrafi w afiszu zamknąć całą treść sztuki.

Ja.

45-minutowy strajk demonstracyjny. W uzupełnieniu zamieszczonej we wczorajszym numerze wzmianki zaznaczamy, że strajk w tkalni Inu Gnaszyńskiej Manufaktury miał charakter wyłącznie demonstracyjny i trwał zaledwie 45 minut. Załatwienie zatargu zostało przeniesione na teren inspektoratu pracy.

Stosowanie najnowszych metod swiadomego... ubawienia się. Najpoważniejsi uczeni XX wieku wpadli na nowy pomysł duchowego odmładzania ludzi sposobem zuacznie łatwiejszym, prostszym i milszym niż osławione metody Steinacha i Woronowa. Skutki są wprost cudowne, pacjenci obarczeni troskami i kłopotami, zapominają o swych zmartwieniach i bawią się wesoło jak dzieci

Metoda ta polega na tem, żeby na pazę godzin wstąpić do Szkoły Pani Wigurskiej-Foltańskiej na „Wieczor taneczny“ urządzony przez najmłodszy w Częstochowie komitet rodzicielski, który dla miłych gości oraz dla młodych mateczek i tatusiów przygotował mnóstwo atrakcji.

Pierwszy z nich jest niesamowicie tani wstęp. Bilet kosztuj 0.99 zł. O następnych dowiemy się w sobotę dnia 23 b. m. w szkole pani Wigurskiej-Folfasińskiej ul.Staszica 10 o godzinie 20. Wstęp za zaproszeniami. Strój dowolny.

Jesteśmy upoważnieni do zdradzenia, że dla bardzo lubiących tańce... obserwowane z daleka, znajdzie się zaciszny port przy stolikach bridge'owych.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas kopania studni w zagrodzie Stefana Sioły we wsi Florków gm. Rędziny, wskutek niezachowania ostrożności przy wpuszczaniu wiadra do studni przez Stefana Siołę, został potłuczony takowem znajdujący się w studni Szymczyk Franciszek, lat 50 mieszkaniec wsi Lubojna gminy Rędziny, który doznał złamania prawej łopatki i ogólnego potłuczenia. Szymczyk pozostaje na kuracji w domu. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Bal „Pochodni“. Przypominamy wszystkim, że doroczny bal „Pochodni odbędzie się w sobotę, 16 b. m., w sali Rady Miejskiej, o godz. 21.

Chór „Pochodnia“ jest dobrze znany nie tylko jako najlepszy zespół śpiewaczy, lecz i jako sprężysta organizacja, wobec czego jest murowana pewność, że w „Pochodni“ będzie można się ubawić w myśl maksymy „raz a dobrze“.

Wejście ściśle za zaproszeniami.

Za dobry pomysł dostał 6 miesięcy więzienia. Hersz Jakubowicz ze wsi Gnaszyn Górny, chcąc osiągnąć jaknajlepszą cenę za swoją krowę, zastosował pomysłowy trick, który doprowadził go do ławy oskarżonych.

A więc przy pomocy zwykłej pomp-

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1) kawaler Władysław Jasosz, pracownik, zamieszkały w Tarnowskich-Górach, ulica Stelmacha 12, poprzednio w Częstochowie, 2) wolnego stanu Janina Stanisławowa Możdżeń, pracownica, zamieszkała w Tarnowskich-Górach ulica Stelmacha 12, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie i ogłoszenie zapowiedzi nastąpić winno w Tarnowskich-Górach i „Słowie Częstochowskiem“. Ewentualne przeszkody co do zawarcia tego małżeństwa należytymi sposobami podać do wiadomości niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego.

Tarnowskie-Góry, dnia 12 stycznia 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego w zastępstwie: CEBULA.

Oszukańcze występy bezczelnego oszusta.

Do p. Józefa Kubana (ul. Czysta 8). wczoraj około godziny 11-tej zgłosił się nieznany mu osobnik, który oświadczył, że w Ubezpieczalni Społecznej jest robota stolarska do wykonania, a nadto w ambulaterjum Ubezpieczalni w Wyczerpach, jest także robota bardzo pilna i zaproponował mu, aby tam wysłał syna swego. Kuban nic nie podejrzewając, wysłał do Wyczerp z narzędziami syna swego Stefana, z którym udał się również i przybyły osobnik. W drodze na ulicy Olsztyńskiej osobnik ów oświad czył Stefanowi Kubanowi, aby udał się do Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie i zabrał potrzebny do reperacji materjał, sam zaś zabrał od Kubana narzędzia stolarskie, z któremi miał się udać rzkomo do Wyczerp. Gdy Kuban przybył do Ubezpieczalni przekonał się, że żadnej roboty stolarskiej do wykonania tak w Częstochowie jak i w ambulatorjum w Wyczerpach niema a padł ofiarą oszustwa, gdyż "wspomniany osob nik znikł bez śladu.

Skradzione w ten sposób narzędzia stolarskie Kuban oblicza na sumę 22 zł. Podejrzany osobnik był wzrostu śred niego, lat około 38, średniej tuszy, twarz pełna, golona, ubrany w ciemną kurtkę, czapka cyklistówka ciemna i czarne kamasze.

Osobnikiem tym jest prawdopodobnie ten sam oszust, który przed kilku dniami naciągnął w podobny sposób właściciela zakładu ślusarskiego, pana Szczęsnego,

ki rowerowej nadmuchał jej wymię do takich rozmiarów, że poczciwa krowa gnaszyńska na pierwszy rzut oka sprawiała wrażenie najczystszej krwi krowy holenderskiej.

Będzie pani mieć z niej codziennie 10 litrów mleka“,—zapewnił on Stanisławę Glińską, która kupiła od niego krowę.

Lecz już następnego dnia krowa sromotnie zawiodła pokładane w niej oczekiwania i Glińska zaskarżyła Jakubowicza o oszustwo. Sąd Grodzki skazał go na 6 miesięcy więzienia z wieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Wynaleziono środek na szczury i pluskwy. W państw. szkole higjeny w Warszawie w specjalnem laboratorjum prowadzone są doświadczenia nad nowemi środkami do zwalczania szczurów i pasożytów.

Próbom poddany został m. in. wynaleziony ostatnio środek w postaci tlenku etylu, który gruntownie tępić ma nie tylko szczury, ale także i pluskwy.

Doroczna zabawa prawników. W sobotę 16 bm. w salonach hotelu „Polonja“ Stowarzyszenie Prawników urządza doroczną zabawę dla członków i wprowadzonych gości.

Zabawy prawników mają ustaloną reputację najświetniejszych zabaw karnawałowych, uczęszczanych przez doborową śmietankę towarzyską.

Specjalne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Na częstochowskiej fali.

Reduta częstochowska.

Hallo, hallo! Tu fala częstochowska № 4, — płynąca i tym razem z naszego życia codziennego.

Karnawał i kryzys!

Maski na reducie — i maski w życiu! — Oto kontrasty, które tak bardzo nieraz niespodzianie łączą się ze sobą, a które jednak są tak krańcowo przeciwne.

Szaleje kryzys, ale szaleje i karnawał, a każdy bawi się jak umie. — Jed na zabawa wyprzeda drugą. Bawią się rzemieślnicy na zabawie młodego rzemiosła; bawią się robotnicy po pracy i wykładach na sali Katedralnej; bawią się na zabawach młodzieży demokratycznej — nie koniecznie tylko młodzi; bawią się skromni urzędnicy i mniej skromni przemysłowcy na imprezach róż nych licznych organizacyj; bawią się przy szklance herbaty, w cenie po 1 złoty za szklankę, bywalcy „Europy“; bawią się i ci, których stać na grubszą go tówkę i ci których nie stać — na kredyt — w gościnnych salach „Sawoju“ lub „Polonji“.

Każdy bawi się jak może i szaleje też jak może, a to w zależności od humoru, posiadanej w kieszeni gotówki, lub też ilości spożytego alkoholu.

Jednem słowem ludzie szaleją i szaleje karnawał i to kto wie nawet czy nie więcej niż sam imć pan kryzys.

Reduta! Maski i maseczki — szepty, flirty i flirciki.

Czasem gdzieś tam, ktoś, kogoś i w coś uszczypnie mniej lub więcej dyskretnie, z tym lub innym skutkiem. Dostaje się tam nieraz buzi lub po buzi, w zależności kto, jak, z kim i od kogo?!

Maski kryjące płeć piękną, nieraz ukrywają nie codzienną brzydotę, ale przecież poto jest reduta, by można by było się sparzyć.

Sparzenie się na gorąco powoduje oziębienie, a nieraz, w zależności od okoliczności i wytrzeźwienie. Ale maski na reducie w straży, na ogół nie przewyższały masek z innej maskarady, zwa nej codziennem życiem częstochowskiem.

Zycie to jest taką samą maskaradą, z tą jedyną różnicą, że maski stanowią 90 procent ogółu uczestników, gdy tymczasem na reducie procent ten dochodził zaledwie do dwudziestu.

Maski z życia codziennego są mniej lub więcej udane, w zależnośui od indywidualnych zdolności markowania się.

Porównując te dwie maskarady śmia ło stwierdzić można, że codzienna maskarada częstochowska bezwzględnie stoi wyżej od tradycyjnej maskarady strażackiej — albowiem na tej ostatniej maski od początku aż do końca są te same, a te lub owe maski z życia codziennego zdolne są nieraz do szybkich metamorfoz, następujących nawet kilka razy na godzinę.

To też nic dziwnego, że przy spotka niu z tym lub owym, nieraz trudno jest zgadnąć, jaką maskę przywdział ona na siebie.

Jest to prawdziwa maskarada, maskarada ludzkich dusz.

Maskarada ta trwa bez końca i trwać będzie w nieskończoność. A z maskaradą tą łączy się i „dyplomacja“ częstochowska, o której wspomniałem już poprzednio.

A więc znów do następnej soboty.

Jerzy Nałęcz.

Z RADOMSKA.

— **Następne posiedzenie Rady Miejskiej.** Jak nam zakomunikował p. komisarz Landecki, następna posiedzenie Rady Miejskiej, celem wyboru burmistrza, wiceburmistrza i ławników, odbędzie się w połowie marca.

Dzień wyborów podamy w najbliższym numerze „Słowa“.

— **Tygodniowe jarmarki w Radomsku.** Od dłuższego czasu p. komisarz Landecki czynił starania u władz administracyjnych o zezwolenie na odbywanie się tygodniowych jarmarków w Radomsku.

Ostatnio zwrócił się p. komisarz do wspomnianych władz z konkretnym wnioskie, kóry jak się dowiadujemy, zostanie przychylnie załatwiony.

Należy się zatem spodziewać, że już w najbliższym czasie miasto nasze zezwolenie to, otrzyma, co przyczyni się w wielkiej mierze do ożywienia ruchu handlowego w naszem mieście.

Powyższe jest jeszcze jednym dowodem troski p. komisarza Landeckiego o dobro miasta.

— **Uniwersytet Niedzielny w Radomsku.** W niedzielę, 17 bm., o godz. 17-tej, w sali Rady Miejskiej w Radomskiej odbędzie się otwarcie Uniwersytetu Niedzielnego.

Celem Uniwersytetu Niedzielnego jest nauczanie, pobudzanie do samokształcenia i wychowanie.

Wykłady odbywać się będą w każdą niedzielę w godzinach popołudniowych. Wstęp bezpłatny.

W dniu 17 bm. zaraz po otwarciu Uniwersytetu zostaną wygłoszone odczyty na tematy: 1) „Co słychać w Polsce i na szerokim świecie“. 2) „Mapa Polski — przestrzeń, zaludnienie, granice, sąsiedzi“. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnemi.

Mieska Komisja Oświatowo-Społeczna zaprasza do uczęszczania na Uniwersytet Niedzielny szersze warstwy społeczeństwa, które odczuwają potrzebę samokształcenia. Chętnie też będą widziani ci wszyscy, którym leży na sercu szerzenie oświaty wśród obywateli.

Miejska Komisja Oświatowo - Społeczna w Radomsku.

— **Sprostowanie.** W związku z notatką p. t. „Przykre następstwa“ zamieszczoną w N-rze 20 „Słowa“ z dnia 6 b.m. zarząd Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość nadesłał nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, oddział w Radomsku zamierza wykluczyć ze swego grona i viceprezesa ob. D-ra S. Lubelskiego, natomiast prawdą jest, że i viceprezes n/Związku, ob. Dr. S. Lubelski, jako człowiek nieposzlakowany i ceniony społecznik, nadal cieszy się całkowitem zaufaniem Związku“.

Zarząd.

— **Adwokat to zguba... gotówki.** P. Józef Kil (Sportowa 12) był w nieźłym chumorze w dn. 8 b. m. Zaopatrzony w gotówką odwiedzał miejscową restaurację i jadłodajnie, z których ostatnią była jadłodajnia p. Wurszta na targowicy wiejskiej. Tutaj w stanie mocno podchmielonym zasnął. Obecny tamże niejaki Kaleta z Radomska wykorzystał tą sytuację i skradł mu 30 zł. gotówka. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, a Kil śpiewa: „Alkohol to zguba gotówki.“

— **Skradziony kożuch został odnaleziony.** Podczas przeprowadzonej przez policję rewizji u Romana Wilczaka we wsi Wielgomłyny, znaleziono kożuch skradziony swego czasu Kazimierze Mielczarkowej z Radomska.

Kożuch zwrocono poszkodowanej.

— **Mofina i Slejski kłusownikami.** Juljan Trzeszczyński, gajowy lasów państwowych zgłosił policji, że na polach wsi Rogi, spotkał na kłusownictwie Bronisława Mofinę i Wincentego Slejskiego, którzy spostrzegłszy go zbiegli.

Czeka ich kara.

Włosy ozdobą Pani.

Piękne puszyste włosy o jedwabistym połysku są największą ozdobą Pani. Fakt ten był zawsze należycie doceniany, a pielęgnowaniu włosów poświęca dziś każda Pani wiele uwagi. Pierwszym warunkiem decydującym o piękności jest staranne ich utrzymanie, mycie i gruntowne czyszczenie skóry głowy. Najracjonalniejszym sposobem czyszczenia włosów i skóry głowy jest stosowanie Shampooing Powder „Savona" marki „Antiba". Zalety Savony stawiają ten środek na pierwszem miejscu. Shampooing „Savona" zawiera specjalnie przygotowane mydło, dające obfitą pianę, dzięki czemu gruntownie oczyszcza włosy i skórę głowy, nadaje włosom puszystość i jedwabistość. Savona istnieje w dwóch odmianach: dla włosów ciemnych i jasnych. Użycie Savony nie jest kłopotliwe, wystarczy bowiem tylko rozpuścić zawartość torebki w 1—2 szklankach ciepłej wody i płynem tym zmywać włosy dopóki nie wytworzy się obfita piana. Następnie opłukać należy z mydła kilkakrotnie wodą. Regularne stosowanie „Savony" wpływa również dodatnio na porost włosów.

Nr. 7 „Wiadomości Literackich" przynosi wiersze Staffa, Leśmiana, Iłłakowiczówny, korespondencję Zygmunta Nowakowskiego „Treny krakowskie", list z Niemiec Zahorskiej (przemysł i religja), essay obyczajowy prof. Szyjkowskiego o biskupie Krasickim w Karls badzie, całą stronę recenzyj z nowości wydawniczych pióra Hulki-Laskowskiego, Breitera, Dudzińskiego. Przegląd perjodyków zagranicznych, uwagi o książce Romainsa, poświęconej stosunkom francusko-niemieckim, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, recenzje muzyczne Stromengera i malarskie Wallisa, artykuły polemiczne Hemara i Stryjeńskiej, aktualności.

Do akt Nr. Km. 665/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Stodolnej № 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 1 marca 1935 roku, od godziny 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Władysława Kamockiego w jego lokalu w maj. Kocierzowy, gm. Gosławice, składających się z szafy jesionowej, toaletki, komody, garnituru mebli orzechowych, szafy sosnowej, radia, nocnych szafeczek, taboretów, biurka, zegaru, kredensu, luster, stolika do kart i innych. Na pokrycia należności Skarbu Państwa oszacowanych na łączną sumę 1710 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 8 lutego 1935 roku.
Komornik **W. Woźniakowski.**

Do akt Nr. Km. 1203/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C., obwieszcza że w dniu 22 lutego 1935 r. od g. 10 r., odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie, przy ul. N. Marji Panny Nr. 30 w firmie „Promień", składających się z 3 kule malowane, 419 dekli do pudełek różnych, 92 sztuki wyłączników, trzy kontakty różne, 564 podkładki drewniane, jedna plafomiera, 213 rozet różnych, 20 szczotek grafitowych, 3 szkielety na abażury, 157 przycisków różnych, 54 podstawki do cewek, 7 ostrzegaczy, cztery szafy składające się z dwuch części każda, górne półkowe i dolne szufladowe, 2 szafy półkowe oszklone, 3 kontuary i kasa wszystko fornierowane, gablotka oszklona i szafa sosnowa częściowo oszklona, oszacowanych na łączną sumę 3.346 zł. 44 gr., które można oglądać dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa, dnia 12 lutego 1935 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt. Nr. Km. 1205-34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, II-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 22 lutego 1935 r. od godz. 10 r., odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. N. Marji Panny Nr. 30, w firmie „Promień", składających się z jednej para słuchawek. 1,8 kgr. troków, 4 beczki, od oliwy, 108 różnych korków, pendli kompletnych, 667 i tulejek, 149 kondensatorów, 860 rolek, 44.220 gilz do desek, 2195 tulejek 600 izolatorów jajkowych, 149 szponów, 1284 gilz i tulejek, oszacowanych na łączną sumę 917 zł. 53 gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa, dnia 13 lutego 1935 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

O zamach bombowy na synagogę

Mordercy zdradzili swoich kompanów.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie zasiadło 6 członków koła młodych Stronnictwa Narodowego, pozostających pod zarzutem urządzenia zamachu bombowego na synagogę żydowską w dniu 9 listopada 1934 r.

Według aktu oskarżenia — Jan Bobrowicz i Edward Leonko, aresztowani za mord rabunkowy na Michalinie Jareminowiczowej przyznali się w toku śledztwa, że brali udział w zamachu na synagogę, gdzie wskutek wybuchu bomby szrapnelowej ranny był Wulf Cieśla, a urządzenie wewnętrzne zdemolowane.

Zeznania Bobrowicza i Leonki pozwoliły przeniknąć tajemnicę owego zamachu. Przedtem była ora zupełnie nie wiadoma, gdyż śledztwo utknęło na martwym punkcie.

Dalsze dochodzenie wykazało, że sprawcą wybuchu był Bobrowicz. Szrapnel otrzymali od niejakiego Olszewskiego, wraz z dwiema butelkami mieszaniny wybuchowej, których jednak nie użyto.

Zamach dokonany był za wiedzą i pomocą kierownika Koła Młodych, 21-letniego studenta uniwersytetu, Zdzisława Wardejna, a miał na celu wywołanie rozruchów antyżydowskich z okazji zbliżającej się rocznicy śmierci zamordowanego przez żyda studenta Wacławskiego.

W rezultacie śledztwa Wardejn, Bobrowicz, Leonko i Olszewski stanęli przed sądem a wraz nimi koledzy ich Drawnel i Hrynkiewicz Ludwik.

Oskarżoni Bobrowicz i Krynkiewicz przyznali się do winy. Inni oskarżeni oświadczyli, że są niewinni.

Z KRAJU.

Nowa fundacja Rockefellera w Warszawie.

Rozważany jest projekt powołania do życia w Polsce nowej placówki naukowej p. t. „Instytut Hygjeny Psychicznej", która prowadzić będzie m. in. badania w amerykańskiej Fundacji Naukowej Rockefellera.

Sprawę utworzenia tego instytutu omawiał z dyrektorem Państwowej Służby Zdrowia dr. Adamskim, dyrektor fundacji Rockefellerowskiej dr. Strade, bawiący ostatnio w Warszawie.

Prośba o ułaskawienie dwóch ukraińców, skazanych na śmierć.

Do kancelarji P. Prezydenta R. P. wpłynęła prośba obrońców o ułaskawienie dwóch członków bojówek terorystycznych ukraińskiej UON., Matka i Kulikowca.

Obaj skazani zostali przez Sąd Przysięgłych w Żółkwi na karę śmierci przez powieszenie za mord skrytobójczy na osobie posterunkowego P. P. śp. Jacyny i napad na dyrektora kooperatyw w Żółkwi, Humena. Wniesiona od powyższego wyroku skarga kasacyjna została przez Sąd Najwyższy odrzucona, wobec czego wyrok śmierci uprawomocnił się.

Decyzja P. Prezydenta w przedmiocie skorzystania z prawa łaski w stosunku do obydwu skazańców zapadnie w najbliższych dniach.

Śmierć z radości.

List z „Ziemi Obiecanej" zabił starca.

Małżonkowie Sławnikowie, mieszkańcy Wilejki, żyli w strasznej nędzy od 15 lat, t. j. od chwili gdy ich jedyny syn Jakób wyemigrował do Palestyny. Początkowo nie otrzymywali od niego żadnych wiadomości, wreszcie zaczęły nadchodzić skąpe wieści, świadczące, że Jakób nie znalazł szczęścia w „Ziemi Obiecanej".

Gdyby nie litość krewnych, staruszkowie znaleźliby się na bruku. Gdy stracili już całkowitą nadzieję otrzymania dłuższego listu od syna i zaczęli wątpić, że go kiedykolwiek zobaczą, otrzymali zawiadomienie z Wydziału Palestyńskiego, że Jakób przesłał rodzicom pieniądze i potrzebne papiery na wyjazd do Palestyny.

Nieoczekiwana wieść tak podziałała na 59 letniego Abrama Sławnika, że dostał ataku serca i zmarł na miejscu. Żona jego, Sura, uległa rozstrojowi nerwowemu. Ponieważ kandydaci na emigrantów podlegają uprzednio badaniom lekarskim, lekarz nie wydał Sławnikowej świadectwa na wyjazd do Palestyny. Radosna wieść zamieniła się w tragedję.

Tragedja matki mordercy.

Donosiliśmy o zbrodni, dokonanej w Warszawie przez Wacława Szymborskiego, który wraz z dwoma innymi kamratami zamordował w zagajniku na Woli w bestjalski sposób swojego rywala, Ja na Mączyńskiego.

Po aresztowaniu Szymborskiego matka jego 41 letnia Wacława, nie mogąc znieść hańby, jaką okrył ją syn, postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu Szymborska nocy ubiegłej truła się amonjakiem. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Ojciec zabójcy, który był pracownikiem w państwowej fabryce karabinów, również przebywa w areszcie. Jak bowiem ustalono, ojciec Szymborskiego wpływał na świadków, aby składali niezgodne z prawdą zeznania.

Zbrodniarz zgłosił się — po 17 latach.

Posterunek policji w Koninie zatrzymał niejakiego Stanisława Radolaka, wysiedlonego z Niemiec, a od kilku dni przebywającego we wsi Kotapniki pod Koninem. Radolak przyznał się do zabójstwa Franciszka Bociana oraz zadania ciężkich ran żonie zabitego, jeszcze 26 listopada 1918 r. we wsi Kotapniki, a więc przed 17 laty.

Ustalono w dalszym ciągu, że Radolak po dokonaniu zbrodni zbiegł do Niemiec. Tam w roku 1919 dokonał rabunku i morderstwem. Został przez policję ujęty i przez sądy niemieckie skazany na 15-letnie więzienie. Karę tę odsiedział w Brandenburgu, skąd wypuszczony został 23 stycznia b. r. i wysiedlony do Polski.

Radolak przybył do swej rodzinnej wsi, tej samej, w której przed 17 laty dokonał zbrodni. Prawdopodobnie pod wpływem wyrzutów sumienia po 17 tu latach sam zgłosił się na posterunek policji i doniósł o dokonanem przed laty morderstwie. Osadzono go w więzieniu.

Jak bezczelny oszust naciągał kasy kolejowe.

Władze śledcze w Łodzi aresztowały niezwykłego oszusta, niejakiego Władysława Cwiga. Osobnik ten fabrykował zwykły twaróg, nadając mu barwę i kształt t. zw. serków litewskich, które w skrzynkach po 10 sztuk wysyłał za zaliczeniem. Ponieważ przepisy przewidują, że przy wartościowych przesyłkach za zaliczeniem kasa kolejowa może wypłacać na poczet zaliczenia kwoty do 10 zł. — oszust deklarując wartość każdej skrzynki na 50 zł. pobrał za 40 przesyłek — 400 zł. Operacje te w ciągu kilku dni powtarzał kilkakrotnie na dwóch dworcach łódzkich. Wczoraj o szust został aresztowany. Okazało się, że uprawiał on swój proceder w różnych miastach, w identyczny sposób oszukując kasy kolejowe w Krakowie, Wilnie, Białymstoku i Lwowie. W miastach tych występował pod różnemi nazwiskami. Oczywiście, że przesyłki nie były odbierane i wracały na stacje kolejowe.



ZE ŚWIATA.

Mówienie przez sen powodem tragedji.

W Genui wydarzył się dziwny wypadek w domu niejakiego Pietra Massida, który miał zwyczaj mówienia przez sen. Pewnego razu mówił tak głośno, że obudził żonę, która następnie przysłuchiwała się jego wynurzeniom. Dowiedziała się z tego, że mąż jej utrzymywał serdeczne stosunki z pewną młodą kobietą, co tak dalece rozzłościło zazdrosną małżonkę, że przyniosła młotek i rozbiła mężowi głowę. Ciężko rannego Piotra Massida odwieziono wkrótce do szpitala, gdzie się obecnie leczy.

Krew krzepnie w żyłach

W centrum Pragi, pod staremi murami obronnemi, znajduje się loch, długości 8 mtr. a szerokości 3 mtr., w którym spali niejednokrotnie bezdomni.— Od kilku miesięcy zamieszkał tam stale bezrobotny Bezousek. Onegdaj wracając na swe leże znalazł w niem młodego, zupełnie wyczerpanego człowieka. Rano nieznany człowiek był martwy. Jak okazało się, był to bezrobotny, zupełnie wyczerpany z głodu i zimna.

* *
*

Bezrobotny Augustyn Patera sypiał w cegielni pod Pragą, gdzie znaleziono go wczoraj ciężko poparzonego. Prawdopodobnie przyszedł na swe leże zupełnie wyczerpany i zmarznięty i nie zdawał sobie sprawy z tego, że kładzie się w piecu do wypalenia cegieł na popiół, pod którym znajduje się jeszcze żar. Wiatr prawdopodobnie w nocy żar rozdmuchał.

„Jaki sen życzy sobie pan nabyć".

Policja w Londynie zamknęła niedawno dziwną, jedyną w swoim rodzaju fabrykę. W śródmieściu otworzył sobie pewien kupiec olbrzymi magazyn z przylegającą w dziedzińcu pracownią, które go półki wypełnił flaszkami najrozmaitszej wielkości. Równocześnie pojawiły się w dziennikach ogłoszenia, reklamujące najbogatszy wybór najrozkoszniejszych snów za odpowiednią opłatą.

Wystarczy wybrać w magazynie owego kupca „skoncentrowaną substancję nasenną", a można śnić sen według wyboru i upodobania. Osobom, wątpiącym w skuteczność wybranego rodzaju substancji nasennej, pokazywał ów kupiec podziękowania i dowody uznania od licznych klijentów.

Co pisze gazeta żebraków

Wszędzie egzystują różne organy zawodowe, gazety fryzjerów, hotelarzy, rzeźników itd. Rzadko jednak spotkać się można z bardziej oryginalnym organem prasowym, jak ten, którego siedziba, redakcja i administracja, znajdują się w jednym z szynków dzielnicy Saint Paul w Paryżu. Jest to gazeta żebraków. Redaguje ją pewien były urzędnik notarjalny, który „zeszedł na psy", jak się mówi, ale to nie przeszkadza mu, że na tym swoim „świstku" zarabia przeciętnie 1,200 do 1,500 franków na miesiąc, czyli około 450 zł.

Zależnie od stanu finasów swego redaktora organ ten pod nazwą „Journal des Medingots" (Gazeta żebraków) wychodzi już to w druku, już to ręcznie pisana, już też odbijana na powielaczu. Jak każde pismo, które się szanuje posiada kilka działów redakcyjnych oraz osobny dział ogłoszeniowy.

Na czele idzie artykuł wstępny, w którym broni się interesów żebraków i wysuwa ich postulaty, jak np. aby osobna ustawa uregulowała system żebraniny, tak, żeby nie było „niezdrowej konkurencji" i żeby każdy żebrak miał przydzielony swój rejon. W razie wkradania się na cudzy „rezerwat" spór mają rozstrzygać władze i sądy.

Innym razem naczelny redaktor broni żebraków przed posądzaniem ich o lenistwo i żerowanie na bliźnich. Wychodzi z założenia, że jeśli nie są oni elementem specjalnie dodatnim, to jednak również nie przynoszą szkody i nie wyrządzają nikomu krzywdy. Skromnie i pokornie proszą o datek, choćby mogli, jak tylu innych, kraść miljony, biorąc się do operacyj bankowych lub handlowania bonami bajońskiemi.

Następnie idzie dział informacyj zawodowych, który polega na spisie domów i mieszkań, gdzie można dzwonić z niejakimi szansami sukcesu. Specjalnie ciekawą jest część ogłoszeniowa, której taryfa waha się od pół franka do 15 za wiersz. Jest tam rubryka kupna i sprzedaży stanowisk żebraczych. Czyta się naprz. następujące ogłoszenie: „Do odstąpienia w ładnem, małem mieście sytuacja ślepego przy bramie kościoła. — Przeciętny zarobek 25 franków dziennie za 4 godziny postoju".

Szalony miljoner, który przegrał cały majątek.

W pobliżu Sikandry w Indjach Przedgangesowych odbył się z niezwykłą pompą pogrzeb sir Edwina Johna, znanego przed laty we wszystkich europejskich kasynach gry pod przydomkiem „Meteora".

Skąd ten niezwykły przydomek? Bo sir Edwin John zjawiał się to w Nicei, to w Deauville, to w Paryżu lub w Dannes, z portfelem naładowanym grubym kapitałem i z niezłomnym zamiarem rozbicia banku. Dyrekcje europejskich domów gry znały dobrze hinduskiego miljonera, który, zaczerwieniony od wzruszenia, drżąc nerwowo i poruszając gwałtownie rękoma, przegrywał po 10, po 50, po 100.000 franków.

Sir John odziedziczył po swoich bogatych rodzicach w Indjach Przedgangesowych olbrzymie plantacje bawełny i kilka młynów Objekty te rozbudował i powiększył. Tranzakcje wełniane i gruntowe pomożyły jeszcze jego i tak olbrzymi majątek.

Zysk z tych tranzakcyj przywiózł sir John do Europy i przegrał go w jaskini gry w ciągu kilku tygodni. Sir John sprzedał swoje pola i młyny pewnemu konsorcjum hinduskiemu i z całym uzyskanym kapitałem powrócił do Europy.

Dyrekcje kasyn w Monte Carlo, w Deauville i w innych znanych miejscowościach wiedziały, że szalony miljoner przyjeżdża z zamiarem rozbicia banku. Wiedziano o nim, że nie wypuści już kart z ręki, opętany domonem gry, chociażby przetrwonił cały, olbrzymi majątek.

Pewnego dnia nadeszła istotnie ta złowroga chwila, w której wystawiony przez szalonego miljonera czek okazał się bez pokrycia. Wówczas sir Edwin John stracił poraz pierwszy swój niewzruszony spokój. Miał długi i nie wiedział, jak je spłacić.

Na szczęście dowiedział się wówczas, że w Anglji ma jeszcze po matce małe dobro, które postanowił sprzedać dla wyrównania pasywów. Jedna z jaskiń gry zapłaciła mu powrót do Indyj. Sir John wrócił do swojej ojczyzny, gdzie czterech maharadżów, uświadomionych o jego losach, ofiarowało mu bezpłatnie mieszkanie i wyżywienie do końca życia.

Przed kilku dniami zmarł najszaleńszy gracz ostatniej doby, pochowany na własne życzenie w pobliżu grobowca wielkiego Moguła Akbara.

RADJO.

WARSZAWA 17 lutego.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (płyty). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D.c. muzyki z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9 40 Muzyka z płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Muzyka z płyt. 10.30 Tran. nabożeństwo z kośc. św. Krzyża w Warszawie 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Transmisja z Łodzi. 15.00 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 15,15 Orkiestra harmonistów gra (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Utwory na cytrze — solo (płyty). 15.45 Pogadanka wiejska. 16.20 Recital śpiewaczy T.Benoni. 16,45 Opowiadanie dla dzieci. 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Dookoła książek o teatrze", odcz. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Jubilat". 18 45 „Życie młodzieży". 19.00 Koncrt ork. P R. pod dyr St. Namysłowskiego. 19.45 Program na dzień następny, 19.50 Feljeton aktualny. 20 00 „Na wesołej lwowskiej fali 20.30 Dziennik wieczorny. 20 40 Wiadomości sportowe. 20.55 Skrzynka pocztowa techn. 21.10 Koncert reklamowy. 21.30 Transmisja z Budapesztu. 22.00 Jak pracujemy w Polsce". 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka salowa (płyty).

WARSZAWA 18 lutego

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48, 7.07 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Zapowiedź programu. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert kwintetu salon. A. Flato 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka popularna z płyt 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa. 17.00 Recital śpiewaczy M. Fiorenza. 17,25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka lekka (płyty). 17.50 Odczyt z Torunia. 18.00 Skrzynka pocztowa roln. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Konc. kameralny z Krakowa. 18.45 Opowiadanie dla dzieci z Wilna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Feljeton. 19.45 Program na dzień następny 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka taneczna.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

34)

Wcześnie po południu, złożywszy na ogrodowym stoliku gramatykę polską i książkę z ćwiczeniami, rozglądnęła się Mety w sytuacji. Wszystko zdawało się w porządku, Jim bowiem oczyszczał ścieżkę motyką w pożądanej bliskości, a Ned spotniały wywoził zielska taczkami. Nastręczało się przecie jeszcze jedno ulepszenie. więc, po zastanowieniu, Mety uczyniła młodszemu bratu uwagę, że nie ma się czego tak śpieszyć z wywożeniem zielska, natomiast daleko groźniejsze są gąsienice, wyjadające kapustę.

— Widzisz, jakie żarłoczne? Tysiące ich tu jest. Weźźe sobie ten wazonik i zbieraj je wszystkie, zaczynając od tego końca, wszystkie po kolei, pamiętaj. Nie masz się stąd ruszyć póki choć jedna zostanie. Rozumiesz? Nic ci nie szkodzi brać je w palce, prawda?

Gdy na pierwsze zapytanie odpowiedział Ned kiwnięciem głowy twierdzącem, na drugie zaś przeczącem, Mety ze lżejszem sercem wróciła do altanki.

Nim dotarła do końca czasu teraźniejszego, ciężki krok dał się słyszeć na ścieżce. Jeden z parobków folwarcznych ukazał się, z kapeluszem w ręku, w interesie do wielmożnej panienki.

— Czego chce? — zapytała z westchnieniem ulgi.

— Powiada, że kazała sobie pani dać znać, kiedy siano w sadzie zgromadzą. Już wszystko gotowe i może pani kopice policzyć.

— To dobrze.

Wstała pośpiesznie. Atmosfera w altance stała się już ciężką i uczucie to wzrastałoby zapewne z każdą główką kapusty, którąby oddalała Neda wzdłuż grządki. W cieniu i względnej wilgoci sadu trawa wysoko wyrosła i teraz leżała, zebrana w równe stosy, woniejąca zapachem więdnącego kwiecia. Białe postacie kosiarzy migały między drzewami, a nad głowami dojrzewające jabłka wśród gałęzi czerwieniały.

— Nie sądzę, aby który z tych ludzi umiał liczyć więcej, niż palce u rąk — tłumaczyła Mety swemu towarzyszowi całkiem zbytecznie. — Dlatego wolę uczynić to sama.

— Pozwoli mi pani sobie pomódz? Nie tak to łatwo, jak się zdaje, nie pomylić się między tylu drzewami.

— Jeden, dwa, trzy, — zaczęła Mety trochę gorączkowo, przesuwając się między kopicami i pniami drzew, i powoli wspinając się po pochyłości, z nieomylnem przeświadczeniem, że Ludwik postępował tuż za nią. Doliczyła do czerdziestu ośmiu i stanęła, o parę kroków od poczynającego się lasu brzozowego, nie oddzielonego od owocowych drzew ani śladem jakiegokolwiek płotu.

— Nie ręczę za moją arytmetykę, — zauważyła, nieco zgrzana powolnem wspinaniem się do góry; — schodząc teraz, powtórzę rachunek.

Zawróciła na miejscu, lecz on rękę wyciągnął,

— Czy się pani bardzo śpieszy? Lepiej niech arytmetyka trochę odpocznie i pani także. Pochyłość jest dosyć stroma, a temperatura nie bardzo nadaje się do takich spacerów.

A widząc, że się Mety waha, dodał rozglądając się:

— Co do mnie, sądzę, że to doskonałe miejsce do dokończenia lekcji polskiego. Bez ujmy dla dzieła braciszka pani, zdaje mi się, że wygodniej będzie siedzieć pod kopicą siana, niż na ławce w altance. Książkę mam ze sobą, o! widzi pani.

Mety oglądnęła się naokoło, jeszcze wahając się. Niżej na stoku kosiarze, gromadzący resztę siana, ukazywali się niekiedy, jednak pnie drzew i kopy siana stwarzały im dwojga rodzaj osamotnienia. Przez przerwę między gałęźmi sięgała wzrokiem wprost brzozową altanę, arcydzieło rąk Jimowych daleko za sobą pozostawiące budkę dla szyldwacha z Bristol Street, — przedstawiała najwięcej rękojmi bezpieczeństwa.

— Powiedziano mi, że pani w ogrodzie, — zaczął Ludwik ze zwykłą sobie wytworną swobodą, jakkolwiek szybkiemu badawczemu spojrzeniu Mety wydał się trochę innym, niż zwykle.

— Tak jest, myślałem, że tu będzie przyjemniej. Prawda, że tu są komary, ale w domu są za to muchy, a już wolę komary niż muchy. Przyniosłam tu książki. Panu wszystko jedno, prawda? Sama na siebie zła była za zbyteczny pośpiech, z jakim wygłaszała te słowa, a jeszcze bardziej za nerwowy dźwięk własnego śmiechu. Dlaczego dziś właśnie czuła jakiś fałsz w stosunku swoim do tego mężczyzny? Nigdy sobie z niego nie czyniła igraszki, tego pewną była, nigdy mu nie dodała zachęty, —dlaczegoż dziś czuła jakąś niewyraźną winę, jakby niedotrzymania mu wiary?

Spojrzał z wymówką, która ją dotknęła.

— Czy mi wszystko jedno? Czy pani sądzi, że szczęście moje zależy od takiej bagateli, jak altana albo salon?

— Może lepiej zaczniemy odrazu, dobrze? — zaproponowała Mety, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo. — Opuściliśmy jedną lekcję i lękam się, czy nie zapomniałam już niektórych reguł.

— Służę pani, — odrzekł Ludwik, sadowiąc się na drewnianej ławeczce, obejmującej okrągły stolik.

Nigdy jeszcze nie okazała się tak gorliwą uczenicą, wgłębiając się w konjugacje, borykając się z czasownikami, uganiając się za przymiotnikami. Jak tylko usiadł, zauważyła koło ust Ludwika pewien rys stanowczości i spodziewała się lada chwila, że coś zajdzie zanim, z miejsca powstanie. Jedyną pociechą był dla niej widok grzbietu Nedowego, stanowiący jedyny punkt, na który z książki oczom pozwalała wędrować, oraz przekonanie, że nic, chyba trzęsienie ziemi nie zdoła go spędzić z posterunku.

— Mój mały braciszek jest zdrów, — wygłaszała, umyślnie jednostajnym głosem uczniowskim; — moja duża siostra jest zdrowsza, a mój pracowity ojciec jest najzdrowszy.

— Pani mały braciszek może być zdrów, — komentował nauczyciel z niechętnem spojrzeniem, ale jest niewątpliwie nadzwyczaj powolnym. Jak długo zamyśla jeszcze oczyszczać te gąsienice?

— O, jeszcze dość długo, — była prędka odpowiedź i oczy Mety znów utkwione były w książkę.

— Czyż to nie działa pani na nerwy, że je tak palcami zbiera?

— O, wcale nie, — upewniła, obracając stronicę na ćwiczenie pięćdziesiąte pierwsze.

— „Czyj jest ten czarny kapelusz? Ten czarny kapelusz jest uczciwego kupca. Z czyjej winy stało się nieszczęście? Z winy złego cudzoziemca. Czyja mała chata..."

— Och! mniejsza o małą chatę! — przerwał Ludwik, już tracąc widocznie panowanie nad sobą. — Dosyć tego idjotycznego ćwiczenia. Musimy sobie powtórzyć czasowniki. Proszę pozwolić.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.